Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 63 Rok 66 Niedziela, dnia 15 marca 1936

Fala strajkowa płynie na Polskę

Jeszcze nie został zakończony strajk włókienniczy w okręgu łódzkim, a już zapowiedziany został powszechny strajk w przemyśle kotonowym

Łódź, 13. 3. — W ciągu dnia wczorajszego nie nastąpiły żadne zmiany w strajku robotników przemysłu włókienniczego. Cały przemysł zarówno w Łodzi jak i w okręgu był unieruchomiony. Odbyła się wczoraj konferencja międzyzwiązkowa, na której ustalono, że z poszczególnych pięciu związków zawodowych wysłanych zostanie łącznie 12 delegatów na konferencję delegatów w ministerstwie opieki społecznej w Warszawie. Tyluż delegatów wysyłają przemysłowcy. Ponadto na konferencję do Warszawy wyjedzie okręgowy inspektor pracy.

Konferencja międzyzwiązkowa postanowiła podtrzymać swoje stanowisko co do żądania normalizacji pracy, godząc się jedynie na pewne poprawki. Naogół panuje przekonanie, że strajk zostanie w poniedziałek zakończony.

W czwartek wybuchł strajk tkaczy w Ksawerowie. Tkacze w Pabjanicach zastrajkowali wczoraj. Ogółem zastrajkowało 500 tkaczy.

Łódź, 13. 3. — Związki zawodowe robotników kotonowych zwołały na dzień dzisiejszy walne zebranie w sali Resursy przy ulicy Kilińskiego. Na zgromadzeniu tem uchwalony ma być strajk ogólny robotników przemysłu kotonowego w całej Polsce, o ile zapowiedziana na 16 b. m. konferencja nie przyniesie pomyślnego wyniku. Strajk trwa dalej i obecnie strajkuje już 5500 robotników.

Na terenie Łodzi i Pabjanic wybuchł strajk desenatorów, t. j. majstrów, zatrudnionych przy wyrobie deseni na towarach. Strajk wybuchł na tle nieunormowanych płac. Strajkujący domagają się unormowania płac i zastosowania przez przemysł stawek, przyjętych w r. 1928.

Związki zawodowe robotników sezonowych powiadomiono o zapotrzebowaniu biura pośrednictwa pracy na pierwszą grupę robotników sezonowych w liczbie 70 osób. Robotnicy ci znajdą zatrudnienie w przyszłym tygodniu na plantacjach miejskich.

Z frontu walk w Abisynji

Wojska włoskie dotarły do rejonu Al-Kandra

Lotnicy bombardują skupienia przeciwnika

Rzym (PAT). Komunikat urzędowy nr. 154. Marszałek Badoglio telegrafuje: Front erytrejski jest w ruchu. Na nizinie zachodniej tego frontu oddziały włoskie dotarły do rejonu Al-Kandra, radośnie witane przez ludność. Jeden z oddziałów trzeciego korpusu wysunął się naprzód i zajął Fenaroa. Lotnicy bombardują znaczne skupienia przeciwnika w strefie Ensetkab i w strefie na południe od Kworam.

Na froncie somalijskim trwa działalność lotników pomiędzy Negelli i Adis Abebą w rejonie jezior. Oddziały zbrojne szczepu Galla-Borana, które poddały się władzom włoskim, prowadzą zwycięską partyzantkę, podczas gdy szczepy prowincyj pogranicznych gromadzą się dokoła Negelli, zabiegając o opiekę włoską. Organizacja terytorjów okupowanych jest w toku bez przerwy. Dla szczepu Digodia utworzono delegaturę królewską w Dziaras. Na froncie południowym w prowincji Bali trwa codzienna akcja lotników przeciw ośrodkom nieprzyjacielskim armji Dedzjaka Bejene-Merid.

Awans następcy tronu Włoch

Rzym. (PAT). Następca tronu, książę Humbert otrzymał awans na generała korpusu i dowództwo korpusu armji w Neapolu.

Niema rokowań pokojowych

Adis-Abeba. (PAT). Rząd abisyński stanowczo zaprzecza pogłoskom o tem, że jakoby pomiędzy Włochami a Abisynją wszczęto rokowania pokojowe.

Zięć negusa uwięziony?

Rzym (PAT). Agencja Stefani donosi z Dzibuti, że zięć cesarza, ras Desta, którego armja poniosła klęskę w Negelli jest podobno uwięziony w pobliżu pałacu cesarskiego w Adis Abebie. Ras Desta oskarżony jest o niedbalstwo, niesłuchanie rad oficerów belgijskich i t. p. Osobnym dekretem cesarz rozwiązał małżeństwo rasa Desty i córce swej zabronił odwiedzania więźnia.

Gdy Żydzi grożą Polsce klęskami...

Na marginesie „wciągania Europy“ do naszych spraw wewnętrznych

W dyskusji nad projektem ustawy w sprawie zniesienia uboju rytualnego p. wnioskodawczyni Prystorowa powiedziała (według djarjusza sejmowego) te słowa: „Przeciwnicy zaś projektu niech sobie uświadomią, że wciąganie Europy do naszych spraw domowych nazywa się dotąd zdradą, a osobniki, dopuszczające się jej, nie mają prawa do tytułu obywateli polskich“.

Słowa te podpisujemy obydwiema rękoma. Ale warto się przyjrzeć temu, skąd się wzięło takie właśnie stanowisko Żydów, ta ich metoda „wciągania Europy“ do naszych spraw wewnętrznych. Przytem trzeba to rozszerzyć: wciąga się nietylko Europę, lecz i inne części świata. Nowy Jork jest bardzo ważnem centrum tej akcji. W sprawach polskich, gdy wchodzi w grę żydowski interes, wszyscy Żydzi czują się uprawnieni do zabierania głosu i oddziaływania na nasze stosunki wewnętrzne.

Przyznajemy, że nas nie dziwi to żydowskie stanowisko, bo jest nam ono dawno znane. Jesteśmy jednak zdania, że ten fakt ma swoje konsekwencje. Omawiany konkretny przypadek oświetla jak błyskawica całość stosunków polsko-żydowskich i istotny stosunek Żydów do państwa polskiego.

Żydzi deklarują się obecnie z gorliwym państwowym patrjotyzmem. Oświadczają, że lepiej służą państwu polskiemu, aniżeli obóz narodowy. Ze strony niektórych polskich żywiołów spotykały ich zresztą nieraz gorące wyrazy uznania, bynajmniej nie platoniczne. Czują się w Polsce, jak u siebie w domu; wzywają do represyj przeciw rdzennym Polakom, którzy przeciwstawiają się ekspansji żydowskiej.

Żydzi są narodem, który dąży do stworzenia własnego państwa. Nie można nic temu zarzucić. Ale równocześnie Żydzi pragną utrzymać jak najwięcej praw i korzyści w państwach, w których żyją. Gdzie są wielkie skupienia żydowskie, gdzie Żydzi ciążą swą liczbą i ekonomiczną siłą, sprawa ta nabiera szczególnej ostrości.

Tak jest w Polsce. Żydzi traktują państwo polskie jako swoje w tem znaczeniu, że ma być ono narzędziem ich narodowych celów. Polityka zewnętrzna państwa ma się orjentować według celów żydowskich; w polityce wewnętrznej państwa mają być zabezpieczone w pełni ich interesy, jako żywiołu równouprawnionego.



Gorące dni w Londynie: Na zdjęciu z lewej ku prawej lord Halifax, minister Eden i jeden z urzędników min. spraw zagr. na dworcu Victoria oczekują przyjazdu delegacji francuskiej na posiedzenie sygnatarjuszy traktatu lokarneńskiego.

W braku normalnego przedstawicielstwa parlamentarnego Żydzi nie mogą wywierać wpływu na nasze życie, jako stronnictwo, którego głosy mogą coś znaczyć przy formowaniu się większości rządowej. Ale operują stale innym argumentem: swojem znaczeniem w świecie. Systemowi, który ich popiera, obiecują swoje poparcie na giełdach, w prasie, w lożach masońskich. Gdy system im się narazi, bez ceremonji uruchomią swoje wpływy przeciw państwu. Pod tym względem wszyscy Żydzi działają karnie, bez względu na to, jakie mają obywatelstwo. To drobiazg bez znaczenia, tembardziej, że Żydzi przyzwyczaili się zmieniać to prawo obywatelstwa.

Kto słyszał w Sejmie wykrzyknik, wypowiedziany przez posła Grünbauma po uchwaleniu ustawy o odpoczynku niedzielnym: „W tej chwili straciliście Lwów i Wilno“, — ten tego nigdy nie zapomni. I nie wolno też zapominać o tem, jak długo Żydzi, i to nawet tacy, którzy uchodzili za najbardziej zżytych z kulturą polską, zachowali „neutralność“ w walkach o Lwów i granice Małopolski wschodniej.

Żydzi stale posługują się argumentem zagranicy. Oddawna z tem się nie kryją. Niedwuznacznie grożą państwu polskiemu klęskami, o ile ono prowadzić będzie samodzielną politykę w sprawie żydowskiej.

Żydowska międzynarodówka występuje najotwarciej, z największym

tupetem, zpośród wszystkich międzynarodówek. Rzecz to zresztą zrozumiała. Żydzi są narodem, uważającym się za naród wybrany, za wyższą rasę. Ta żydowska międzynarodówka jest czemś więcej, niż czysto formalną organizacją międzynarodową, dla obrony wspólnych interesów. Żydzi, o ile pozostali Żydami, nie są organicznie związani z żadnem państwem, w którem znaleźli przytułek; czy przed wiekami, czy też w ostatnich latach, nie gra to decydującej roli.

Do zagranicy odwołują się nietylko poszczególne jednostki, bardziej fanatyczne i bezwzględne w metodach walki; na zagranicę patrzy cały świat żydowski w Polsce. Bo przecież ta zagranica, to są ich bracia, ich współplemieńcy. My, jako naród polski, jesteśmy dla nich „zagranicą", — przeciw czemu oczywiście nie protestujemy.

Uważamy jednak, że trzeba być konsekwentnym. Stanowisko Żydów w stosunku do państwa polskiego musi pociągnąć za sobą odpowiednie określenie ich praw politycznych w tem państwie.

ROMAN RYBARSKI

Ze Senatu

Warszawa. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Senatu omawiano w ciągu piątku budżet ministerstwa oświaty. — Dyskusja była niezwykle długa, ale nie wprowadziła żadnych osobliwych wypowiedzeń. Rabin dr. Schorr apelował do ministra, aby obronił ludność żydowską przed zakazem uboju rytualnego. Dalej zwrócił uwagę na niedomagania żydowskiej młodzieży akademickiej, a ponadto na wypadki, że w szkołach prywatnych żydowską młodzież szkolną zmusza się do nauki historji polskiej i literatury.

Wreszcie domagał się więcej uwagi dla młodzieży żydowskiej zwłaszcza, jeżeli chodzi o studja na wydziale lekarskim, dokąd Żydzi, zdaniem dr. Schorra, nie są w odpowiednim stosunku dopuszczani (!?).

Następnie Janusz Jędrzejewicz ubolewał, że zaatakowano „Straż Przednią". Niemiec Wiesner znowu żalił się na niedomagania szkolnictwa niemieckiego. Spotkał się zarówno on, jak i drugi Niemiec Hassbach z odpowiedzią sen. Sidowskiego, który zwrócił uwagę, że Niemcy, gdy nie mogą organizować szkoły, organizują naukę przez wędrownych nauczycieli, których utrzymują organizacje niemieckie. (w)

Min. Świętosławski przemówi do młodzieży

Warszawa. (Tel. wł.) Minister oświaty Świętosławski wygłosi w sobotę o godz. 19,45 przez radjo przemówienie do młodzieży akademickiej. (w.)

Do Budapesztu!

Wiedeń. (PAT). Kanclerz Schuschnigg i Berger-Waldenegg wyjechali do Budapesztu, gdzie pozostaną dwa dni.

Komunikat Z wyższych uczelni

Warszawa. (Tel. wł.). Na zaproszenie min. Świętosławskiego odbyła się dzisiaj w Warszawie konferencja rektorów uczelni warszawskich. Na politechnice wykłady wznowione będą prawdopodobnie od poniedziałku. (w)

Bilans handlowy

Warszawa. (Tel. wł.). Bilans handlu zagranicznego w lutym został zamknięty dodatniem saldem w wysokości 1.609 tysięcy zł. Eksport wyniósł 77.874 tys. zł, a import do Polski 76.265 tys. zł. (w)

Rzekomy spadek

Warszawa. (Tel. wł.). Do ministerstwa spraw zagranicznych napływają zapytywania w sprawie miljonowego spadku, który miał rzekomo pozostawić po sobie, pochodzący z Polski Gotfryd Krysztof Schon. Okazuje się, że taki spadek wogóle nie istnieje. (w)

Pożyczka inwestycyjna

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 25 marca placówki subskrypcyjne pożyczki inwestycyjnej rozpoczną wykonywanie zamiany tymczasowych zaświadczeń na oryginalne obligacje. Wymiana będzie prowadzona do dnia 5 kwietnia br. (w)

Po zabójstwie Sasa-Harewicza

Widmo carskiej ochrany w Radomiu

Szczegóły sensacyjnego procesu przed sądem w Radomiu

Radom, 13. 3. Zabójstwo osławionego agenta carskiej ochrany, Sasa-Harewicza szczególnie w Radomiu odbiło się głośnem echem, gdyż Harewicz przez krew swych ofiar związany był z naszem miastem.

Ostatnio widma carskiej ochrany znów przypomniały się radomskiemu społeczeństwu, z powodu procesu, który współwłaściciel cegielni Kochanówek w Radomiu, Józef Sobierajski, wytoczył właścicielowi zakładów masarskich w Radomiu, p. Ludwikowi Słomczyńskiemu, oskarżając go o zniesławienie. Pan Słomczyński miał wyrażać się w miejscach publicznych, że Sobierajski jest byłym carskim szpiegiem i wspólnikiem prowokatora Sasa-Harewicza. Obie strony powołały licznych świadków. Sprawa toczyła się w sądzie grodzkim przed p. sędzią Kasprzykowskim. Obronę p. Słomczyńskiego wnosił adw. Niedźwiecki, adw. Zdzitowiecki zaś popierał oskarżenie.

Zainteresowanie sprawą było tak duże, że tylko część publiczności zmieściła się w sali rozpraw. Powszechną uwagę zwracali świadkowie, przeważnie udekorowani Krzyżami Niepodległości, znani bojownicy wolności. Rozprawę rozpoczęły wyjaśnienia oskarżonego Słomczyńskiego: „W roku 1907 — oświadczył on — miałem lat 12. Mój starszy brat, Stanisław, był bojowym członkiem P. P. S. i brał czynny udział w życiu partji, a jednocześnie utrzymywał koleżeńskie stosunki z Sobierajskim. Pewnego dnia brat mój przybiegł do domu zziajany i zmęczony, opowiadając wzruszonym głosem, że gdy spacerował z Sobierajskim, ten widząc Harewicza, wskazał brata Harewiczowi znaczącym ruchem i w ten sposób po judaszowsku wydał go w ręce szpiega. Tego samego dnia odbyła się w naszym domu rewizja, w czasie której moja matka rozpoznała Sobierajskiego w mundurze żandarma. Brat mój został wysłany na Sybir, skąd nie powrócił".

W dalszym ciągu p. Słomczyński zeznał, że gdy odwiedził w więzieniu swego brata, który był bezlitośnie skatowany, ten rzekł: „To mój kolega Sobierajski, jest wszystkiemu winien". W zakończeniu swych wyjaśnień p. Słomczyński podniesionym głosem oświadczył:

„Proszę sądu jestem święcie przekonany, że to Sobierajski wydał mego brata carskim siepaczom."

Oświadczenie to wywarło wielkie wrażenie.

Zeznania świadków rozpoczęły się od przesłuchania p. Sokołowskiego, członka Stow. b. Więźniów Politycznych, odznaczonego Krzyżem Niepodległości i mieczami. Zeznał on, że w roku 1934 rozeszły się w Radomsku pogłoski, że Sobierajski miał być szpiegiem carskim i dawny towarzysz bojowy Stanisław Słomczyński został przezeń wydany. Gdy zwrócono się o informacje do młodszego brata Słomczyńskiego, Ludwika, ten z całą stanowczością oświadczył, że nikt inny tylko Sobierajski to zrobił.

Ciekawie brzmią zeznania świadka Sodańskiego, który przebywał w więzieniu z Sobierajskim. Świadek widział list Sasa-Harewicza, pisany do Sobierajskiego, w którym Harewicz zapewnia Sobierajskiego, że nie będzie go sypał i radzi mu trzymać się złożonych w śledztwie zeznań.

Świadek Malarski zeznał, że przeczytał w jednem z pism socjalistycznych nazwisko *Józefa Sobierajskiego na liście prowokatorów*. O tem samem mówi także prezes Stow. b. Więźniów Politycznych, p. Adam Hofman.

Następnie zeznawał świadek Józef Chodakowski, 70-letni starzec, którego trzej synowie walczyli w szeregach organizacji bojowej P. P. S. Swego czasu p. Chodakowski robił starania o uwolnienie jednego z synów z więzienia. Zwrócił się do Sasa-Harewicza, który zażądał od niego 100 rubli. Chodakowski miał tylko 60 rubli, a wówczas Harewicz, przyjąwszy te pieniądze, polecił wpłacić pozostałe 40 rb. Sobierajskiemu. Widząc zdumioną minę p. Chodakowskiego dodał: Sobierajski i ja — to jedno. W parę dni później zgłosił się Sobierajski i wziął od świadka 40 rb. Świadek zwraca się do Sobierajskiego i pyta go: „Powiedz, wziąłeś, czy nie?" Sobierajski opuszcza głowę na piersi i ledwo dosłyszalnym głosem mówi: — Wziąłem.

Ten moment wywiera wstrząsające wrażenie na sali.

Świadek Hamerski, który przebył 8 lat w więzieniu i 4 lata na Sybirze zeznaje, że na zesłaniu spotkał się ze Stanisławem Słomczyńskim, który mówił, iż jest ofiarą Sobierajskiego. Sąsiadka Sobierajskiego, p. Helena Romańczakowa, zeznaje, że przed trzema laty do mieszkania Sobierajskiego przybyło dwu panów, którzy chcieli się widzieć z Sobierajskim, jednak żona jego nie wpuściła ich, a nazajutrz Sobierajski wyjechał do Warszawy i ukrywał się tam przez czas dłuższy... Wkońcu sąd przesłuchał p. Romańczakową, która zeznaje, że teściowa Sobierajskiego była przeciwna małżeństwu swej córki z nim, gdyż wiedziała, że Sobierajski kontaktował się ze szpiclami.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos zastępca Sobierajskiego, adw. Zdzitowiecki, który w dłuższem przemówieniu starał się zbagatelizować zeznania świadków oskarżenia. Dłuższe przemówienie wygłosił adw. Niedźwiecki, który wskazując na wymowne zeznania świadków, domagał się uniewinnienia swego klienta.

Wyrok w tym procesie oczekiwany jest ze zrozumiałą ciekawością.

Ewolucja poglądów Wielkiej Brytanji

Z konferencji londyńskiej państw sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego

Londyn. (PAT). Prasa angielska wyraża powszechnie rozczarowanie z racji odpowiedzi Hitlera, podkreślając, iż krok kanclerza Hitlera stworzył poważny impas. Dzienniki nawołują do zachowania zimnej krwi i z uznaniem omawiają stanowisko, zajęte przez Flandina, który oświadczył miał wobec konferencji mocarstw lokarneńskich, że Francja w zasadzie gotowa jest rokować z Niemcami co do stworzenia nowych podstaw traktatowych dla stabilizacji pokoju, ale bezwzględnie nie podejmie rokowań na płaszczyźnie, wytworzonej przez Hitlera w Nadrenji sytuacji.

Londyn. (PAT). Narada komitetu przedstawicieli państw lokarneńskich rozpoczęła się o godz. 11 m. 25 według czasu londyńskiego. Obecny jest m. in. na naradzie Neville Chamberlain.

Paryż (PAT). Minister Paul Boncour odbył dziś znana naradę z premjerem Sarraut'em, poczem o g. 12 m. 30 odleciał z lotniska Le Bourget do Londynu.

Berlin. (Tel. wł.) Rządowe koła niemieckie zaprzeczają pogłosce, jakoby ambasador v. Ribbentrop wyjechał do Londynu. Podróż ta jest rzekomo uzależniona od rozwoju wypadków.

Paryż (PAT). Komentując wyniki pierwszego dnia obrad londyńskich, publicyści francuscy oraz korespondenci pism w Londynie stwierdzają, że chociaż zgodność stanowiska sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego w sprawie postępowania kroku niemieckiego jest zjawiskiem korzystnem, to jednak w dalszym ciągu panuje rozbieżność poglądów między delegacjami co do konsekwencyj, jakie należy wyciągnąć z akcji niemieckiej. Odrzucenie przez Rzeszę propozycyj ministra Edena uważane jest przez opinję francuską, jako dowód bezwzględnej nieustępliwości niemieckiej. Koła francuskie liczą na ewolucję poglądów W. Brytanji, ale zdają sobie sprawę z tego, że ewolucja ta jeszcze się nie dokonała. W Paryżu biorą pod uwagę możliwość przedłużenia czasu trwania rokowań londyńskich, ze względu na rozbieżność poglądów.

Hitler powołuje się na... Polskę

Przemówienie kanclerza Rzeszy w Karlsruhe

Berlin. (Tel. wł.) W przemówieniu swojem, wygłoszonem w Karlsruhe, kanclerz Hitler omówił stosunki polsko-niemieckie ostatniej doby, podkreślając, że idea pokojowa rozsądnej współpracy z Polską została wcielona w życie i że udało się oczyścić i uspokoić atmosferę współżycia z korzyścią dla obu narodów. Dalej podkreślił Hitler, że pragnie syntezy między prawami Niemiec i Francji przy zachowaniu pełnego równouprawnienia.

Pod koniec przemówienia kanclerz Hitler zwrócił się pod adresem świata z apelem, aby przyjął jego propozycje ćwierćwiekowego pokoju, stwierdzając, że gdy propozycja ta zostanie odrzucona, nie będzie jej już powtarzał.

Konstantemu Dobrzyńskiemu

Czytam „Czarną poezję“ — wiersze o przebogatym kolorycie,
w których jest ból — i uśmiech przez łzy,
rozsiane łaski Bożej skry
i najprawdziwsze życie...

Słowa Twe niosą oddźwięk moim dalekim snom,
więc chciałabym swą radość zwierzyć kwiatom,
naręcze całe dać Ci zato,
lecz — kwiaty w śniegu śpią...

Więc stroję Cię tylko w zmarzłe z mej szyby koronki,
stylizowane płatki „sierotek“-stokroci,
srebrzyste liście paproci
i leśne małe dzwonki.

I chciałabym Cię umaić w zieleń świeżutkiej „cetyny“,
którą pieściwie wiatr o zmroku kołysze...
i chciałabym dać Ci ciszę —
perłowej brzasku godziny...

Chciałabym dać Ci swojskość zczerniałej „głazów“ ściany,
szarość zmurszałych gontów i osędzianej deski...
i nieba szmat blado-niebieski —
gwiazdami gęsto nabijany...

I chciałabym to sprawić, by się w Twej służbie sprzęgły
domowe duchy wszystkie i małe zwinne skrzoty,
by — złe — nie weszło do Twej chaty —
włożone popod węgły...

I chciałabym raz z Tobą — we dwoje = usiąść w podsieniu,
o wszystkiem długo — serdecznie pogwarzyć —
= a może tylko pomarzyć...
w lepszem od słów milczeniu — ? =

HANKA.

Plotki stołeczne

12 marca.

Trzeba było dopiero jubileuszu 50-lecia pracy literackiej i dziennikarskiej, ażeby przypomnieć sobie, że Stanisław Rossowski — żyje. Tak o nim cicho, tak o nim współczesne pokolenie mało wie. A wina to przedewszystkiem nasza.

Rossowski liczy dzisiaj 75 rok życia. Pochodzi z małego miasteczka wschodnio-małopolskiego; gdy przyszedł na uniwersytet do Lwowa, utknął już w tem kochanem mieście i już go nie opuścił. Studja uniwersyteckie wyzyskał początkowo jako nauczyciel gimnazjalny, a potem jako dziennikarz, pracując w „Gazecie Narodowej“, „Dzienniku Polskim“, „Słowie Polskiem“ Romanowicza i Rutowskiego, a wreszcie w „Gazecie Lwowskiej“ Adama Krechowieckiego. Dzisiaj żyje jako emeryt w zaciszu.

W typie psychicznym to postać podobna do niedawnego gościa Poznania, Henryka Zbierzchowskiego, tylko talent szerszy i głębszy. Poeta, literat, krytyk i dziennikarz. W poezjach i powieściach, a zebrało się ich kilkanaście tomów, Rossowski jest lirykiem, pełnym radości i słoneczności. Powieści jego będą stanowiły oświetlenie obyczajowości Lwowa i Małopolski pod koniec minionego stulecia — i na rubieży dwu wieków. Z utworów scenicznych, jak „Circe“, „Nawojka“, „Zuzanna w kąpieli“, „Za siódmą górą“ i t. d. najlepsza jest bodaj „Nawojka“, wystawiana także na scenie krakowskiej w rocznicę ufundowania Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bo to właśnie walka dziewczyny, łaknącej wiedzy, która musiała popełnić ogromną zbrodnię przedzierzgnięcia się w żaka, aby tę wiedzę zdobyć.

*

Rossowski posiadał wielką łatwość pisania. Wprowadzony w świat literacki przez Rodocia-Biernackiego, polskiego Berangera, przejął po nim dowcip słoneczny i spokojne wejrzenie na świat. Niema w nim namiętności, szamotań ni ekstaz porywających, jest tylko uśmiech pobłażliwego obserwatora i wielkie ukochanie i życia i człowieka. Nic też dziwnego, że Rossowskiego porwał „Pan Tadeusz“, któremu przed paru laty poświęcił wielkie dzieło analityczne.

Zanotujmy jego jubileusz, uczczony zaciszne, jak cichym jest sam Rossowski, aby uczcić pół wieku dobrze przepracowanego, i wyraźmy nadzieję, że zachód swego życia poświęci Rossowski spisaniu wspomnień epoki od Kornela Ujejskiego, Jana Dobrzańskiego i Jana Lama aż do dni, kiedy Lwów stał się ogniskiem myśli i dążeń polskich w latach, poprzedzających wielką wojnę wyzwoleńczą.

WARSZAWIANIN.

„Wspólny“ front przeciw antysemityzmowi

Montują go w Kielecczyźnie socjaliści i komuniści

Kielce, 13. 3. Z wiarogodnego źródła donoszą nam, że ostatnio odbyła się w siedzibie Okr. Kom. P. P. S. w Kielcach przy ul. Sienkiewicza konferencja porozumiewawcza stronnictw „demokratycznych“, celem stworzenia t. zw. „Frontu Ludowego“ do walki z szerzącym się „antysemityzmem“ i wpływami „endecji“.

Na konferencji tej byli obecni delegaci P. P. S., „Bundu“, „Poalej Syonu“, a także zakonspirowany delegat partji komunistycznej. Na konferencję zaproszono także delegatów zarządu pow. Stron. Ludowego. Jednak ci ostatni nie przystąpili do „Frontu Ludowego“, motywując to tem, że nie zamierzają wysługiwać się interesom żydowskim i komunistycznym.

Konferencje podobne mają być zwoływane częściej.

Wielki sukces młodzieży narodowej

na walnem zebraniu Stowarzyszenia Studentów Akademji Górniczej w Krakowie

Kraków, 13. 3. W dniu 10 bm. odbyło się na Akademji Górniczej w Krakowie walne zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia Studentów Akad. Górniczej. Ustępujący zarząd, składający się wyłącznie z narodowców, otrzymał jednogłośnie absolutorjum. Obradom przewodniczyli pp. Gerulewicz i Pustówka.

Walne zebranie uchwaliło przez aklamację wyrazić uznanie kolegom z Politechniki Warszawskiej za ich zdecydowane stanowisko w sprawie opłat. Następnie postanowiono przyjść z pomocą sierotom po śp. Skibie, zamordowanym przez bojówkę hitlerowską w Gdańsku. Pp. Czachórski i Czernicki zwrócili uwagę zebranych na wzmagającą się falę germanizmu, która szczególnie zagraża Śląskowi.

Wobec zgłoszenia jednej listy narodowej prezesem S. S. A. G. został p. Fromholz Józef, wiceprezesami pp. Żarnowski i Grzybała, wszyscy członkowie Młodzieży Wszechpolskiej.

„Sanacja“ na Akademji Górniczej prawie wogóle nie istnieje (1 „demokrata“ i 2 „legjonistów“!).

Unieszkodliwieni kombinatorzy z Czech

Pod pozorem sprowadzenia swojej własności do Polski, usiłowali oszukać Skarb Państwa

Kraków, 13. 3. Dwaj przemysłowcy Leizor Biron, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Starowiślanej i Rudolf Hossner, ul. ks. Józefa, wnieśli prośbę do Ministerstwa Skarbu o zezwolenie na przywiezienie do Polski bez cła maszyn do wyrobu wstążek i etykiet metalowych. Hossner podawał, że przesiedlił się z Czechosłowacji do Polski i chce przywieźć z Czechosłowacji maszyny, które są jego własności. Podanie to zostało uwzględnione.

Później jednak okazało się, że szczegóły podania Hossnera nie odpowiadają prawdzie, gdyż pozostaje on nadal w Czechosłowacji i nie mieszka w Krakowie. Hossner i Biron przez fałszywe podanie prośby narazili skarb państwa na straty, za co ponieśli zasłużoną karę.

Krakowski Sąd Okręgowy skazał ich na karę po dwa lata więzienia oraz na zapłacenie dwieście jeden tysięcy złotych grzywny na rzecz skarbu państwa, oraz ponoszenie kosztów sądowych w kwocie około 20 tysięcy złotych.

Zwolnienia narodowców na Śląsku

Kielce, 13. 3. Onegdaj zwolniony został z więzienia przy ul. Zamkowej, po blisko 2-ch miesiącach aresztu śledczego, młody narodowiec, p. J. Kęska, oskarżony przez prokuratora z art. 165 i 263 k. k. W więzieniu pozostają jeszcze 4 osoby, oskarżone z tych samych artykułów.

Częstochowa, 13. 3. W związku z zajściami antyżydowskiemi w mieście i powiecie, już od kilku tygodni w więzieniu na Zawodziu przebywa około 70 narodowców, w liczbie tej znajduje się kilka kobiet. W dniu 2 marca więźniowie - narodowcy rozpoczęli drugą już głodówkę.

Miasta znoszą ubój rytualny

Katowice. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej w Katowicach większością głosów uchwalono zakaz uboju rytualnego na terenie miasta Wielkich Katowic. Rada miejska wydała zakaz uboju przez zmianę dotychczas obowiązującego statutu rzeźni miejskiej w Katowicach.

Koło, 13. 3. W dniu 10 marca r. b. na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej na wniosek prezesa klubu radzieckiego Obozu Narodowego, p. dyr. T. Sikorskiego, który uzasadnił w mocnych słowach meritum sprawy, rada miejska wszystkiemi głosami polskiemi postanowiła znieść ubój rytualny w rzeźni miejskiej w Kole, a jednocześnie wyraziła pełne uznanie dla p. posłanki Prystorowej za jej pracę i zabiegi na terenie Izb Ustawodawczych nad zniesieniem tego barbarzyńskiego uboju w całem państwie.

Karol Hubert Rostworowski

W 25-lecie pracy pisarskiej na polu dramatycznem



Karol Hubert Rostworowski

W dniu dzisiejszym upływa dwadzieścia pięć lat pracy pisarskiej Karola Huberta Rostworowskiego na polu dramatycznem. Kraków postanowił uczcić ten jubileusz uroczystym obchodem. Dziś 14 I. m. odegrany będzie w krakowskim teatrze miejskim im. Juljusza Słowackiego dramat Rostworowskiego „Judasz z Kariothu“, który był pierwszym wielkim triumfem autora w dziedzinie twórczości dramatycznej.

I.

Rostworowski jest największym dramaturgiem polskim doby współczesnej. To nie ulega żadnej wątpliwości. Rostworowski jest jednak godzien najwyższego podziwu jako chluba polskiego piśmiennictwa, ale równa może przedewszystkiem jako człowiek i jako człowiek na miarę niepospolitą, jako wielki Polak.

Twórczość Rostworowskiego jest kość z kości, krew z krwi ducha polskiego. To też w dziełach mistrza uwidacznia się bardzo silnie pierwiastek katolicki i narodowy. Rostworowski jako człowiek, charakter twardy i nieugięty, zasługuje na jak największy szacunek. Ideom, które ukochał, jakie są popędem jego twórczej działalności, jest wierny w całej rozciągłości. Niema u niego tak często u innych pisarzy występującego życia podwójnego: na papierze głosi się wzniosłe hasła, zadając im czynami kłam.

Rostworowski nie ulega koniunkturze. Ilu to jest takich, którzy owijają się, jak bluszcz, koło możnych tego świata, za miskę soczewicy sprzedając sumienia. Mistrz wysoko niesie sztandar swej moralnej niezależności, niepodległości ducha. Ludzie tego typu właśnie są moralną ostoją, kośćcem kultury narodowej, są sumieniem narodu. Rostworowski nie zawahał się też stanąć na czele listy narodowej przy ostatnich wyborach do rady miejskiej Krakowa. Dał w ten sposób wyraźny dowód odwagi cywilnej, jakże rzadkiej u dzisiejszych ludzi pióra.

*

Dorobek twórczy Rostworowskiego ma wyraźnie charakter narodowy. Wielki pisarz jest i wielkim obywatelem. Życie Polski, przemiany, jakim ono ulega, interesują go w stopniu najwyższym. Wystarczy przytoczyć, jeśli chodzi o działalność pisarską, jako przykład, dramat „Zmartwychwstanie“, powstały jako wyraz protestu przeciw powojennej bierności ducha, oraz troski o przyszłość Polski. Dramat kończy się akcentem nadziei, zamkniętym w słowach Mickiewicza:

**„Młodości, podaj mi dłonie:
Zbawienia przed tobą słońce!“**

*

Rostworowski, rasowy pisarz polski, organicznie zrośnięty wszystkiemi włóknami swej płomiennej duszy z życiem narodu, wobec elementu żydowskiego zajmuje stanowisko bezkompromisowe, bo, jak mówi:

**„... niema ugody,
Gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody,
Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz,
Jeden musi ustąpić: gość albo gospodarz!“**

Równie niedwuznacznie dał wyraz swym poglądom na kwestję żydowską w wywiadzie, udzielonym „Głosowi“, mówiąc o jej rozwikłaniu:

„Rozwiązania mogą być trzy: albo Żydzi się odżydzą, co ze względu na tradycjonalizm ich obyczajów uważam za niemożliwe, albo my zżydziejemy, co w dzisiejszych czasach również nie wydaje mi się zbyt prawdopodobne, albo Żydzi ustąpią (lub zostaną usunięci — przy. red.) ludności rdzennej. Sprawę t. zw. asymilacji uważam za zupełnie przesądzoną. Jest ona niemożliwa nietylko na skutek różnicy religji, ale także tego faktu, że jak długo będzie istnieć kultura chrześcijańska, nie możemy porozumieć się z narodem, który nietylko ukrzyżował Chrystusa, ale który do dziś neguje Jego bóstwo, który w swych przepisach religijnych nakazuje nienawiść do wszystkiego, co chrześcijańskie. „Krew Jego na was i na syny wasze“ tego, powtarzam, zapomnieć nie możemy.“

II.

Rostworowski jest bardzo wszechstronną indywidualnością twórczą. Poza literaturą wypowiada się jego dusza również w utworach muzycznych (mistrz ich, niestety, nie ogłasza), a także przez słowo żywe. Rostworowski jest niepospolitym krasomówcą. Jego żywiołowa, wulkaniczna natura ujawnia się podczas przemawiania w całej pełni. Gdy mówi, słuchacze zasłuchani zdają się pod przemożnym jego wpływem, chłonąc z zapartym oddechem każde

słowo. Z postaci mistrza bije jakiś nieprzeparty czar, któremu ulega się od pierwszego zetknięcia.

*

Przed paru laty udało mi się uzyskać wywiad u mistrza. Zastałem go wówczas siedzącego przy biurku. Uderzyła mnie odrazu wspaniała twarz, jakby rzeźbiona w marmurze, badawcze, skupione oczy, jakby zapatrzone w dal. Mistrz niedawno przechodził ciężką chorobę, znużenie też widać było w całej jego postaci. Jakże się jednak zmienił, gdy rozpoczął mówić! Ożywił się. Zmęczona twarz uległa jakby jakiemuś cudownemu przeistoczeniu: rozpromieniła się, oczy poczęły gorzeć, a ręce poruszać w rytm słów. Niewątpliwie tak musieli wyglądać prorocy, gdy przemawiali, natchnieni duchem Bożym.

W godzinnej niemal rozmowie poruszył Rostworowski wiele niezmiernie interesujących tematów. Poniżej podamy kilka fragmentów tej rozmowy, rozdzielając je podtytułami:

UZASADNIONA WALKA

— Gwałtownych metod niejednokrotnie należy używać w walce. Gdyby, powiedzmy, bolszewizm począł się w Polsce szerzyć w sposób zastraszający — obowiązkiem wszystkich Polaków i obywateli Rzeczypospolitej byłoby walczyć z nim wszelkiemi środkami...

Jeśli chodzi o to, czy można manifestować przeciwko temu, co zatruwa ducha narodu, niszczy wiarę, to należy stwierdzić, że opozycja taka jest uzasadniona. Z paskudztwem nietylko można, ale należy walczyć. Sztukę czy odczyt wygwizdać można. Każdy ma do tego prawo. I nie może go spotkać zarzut niekulturalnego postępowania, braku kultury. Kultura bowiem polega na tem, że są zasady, których nie można tykać, że pewne zasady są święte. Przytem trzeba zaznaczyć, że talent autora nie decyduje o społecznej wartości sztuki, talent nie uprawnia do szargania wszystkiego. Burzycieli podstaw bytu społeczeństwa należy zwalczać zdecydowanie.

O „WYCHOWANIU PAŃSTWOWEM"

— Każde zdrowe społeczeństwo jest narodowe. Wartoby w tem miejscu zrobić uwagę na marginesie tak modnego dziś w pewnych sferach „wychowania państwowego". Cała konstrukcja tego pojęcia jest sztuczna, bowiem opiera się na nierealnem, niemożliwem oddzieleniu dwóch rzeczy, które w życiu splatają się w nierozerwalną całość — narodu i państwa. Naród jest państwem „in potentia", a państwo, to jest naród „in actu", bo państwo nie może być przyczyną narodu, a jest jego skutkiem.

Naród jest treścią życia jednostki, wyrzucanie z siebie uczuć narodowych jest kalectwem, jak również kalectwem jest wyzbycie się uczuć religijnych.

ZADANIE MŁODZIEŻY NARODOWEJ

— Młodzież narodowa powinna być na wszystko przygotowana. Winna być gotowa na moment, kiedy, nie daj Boże, komunizm usiłować będzie zawładnąć naszą ziemią.

Czeka nas krótka, ale gwałtowna fala radykalizmu. W takiej chwili wszyscy bez wyjątku zmuszeni będą szukać oparcia o żywioły narodowe.

Wówczas musicie być gotowi. Jeszcze bowiem radykalizm nie wypalił się, jeszcze tłum w jego hasła wierzy. I w momencie ogólnego zamętu musi być ktoś, kto społeczeństwo zrujnowane moralnie i materjalnie podeprze, wydźwignie z depresji, zorganizuje.

Wy musicie tę rolę spełnić. (ł)

Proces o zajścia wyborcze w Kobylinie

Oskarżeni i świadkowie odwołali swoje zeznania

Łomża w marcu 1936 r.

We wtorek, dnia 10 marca b. r., rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łomży dwudniowy proces przeciwko dziewięciu młodym rolnikom z Kobylina, pow. Wysoko-Mazowieckiego, oskarżonym o należenie do nielegalnego zbrojnego związku (art. 167 K. K.), mającego na celu rozpędzenie komisyj wyborczych oraz rozbrojenie policji w dniu 8 września 1935 r., oraz o usiłowanie zabójstwa post. P. P. Tumiela i ośmiu policjantów (art. 23 i art. 225 par. 1 K. K.).

Komplet sądzący stanowili sędziowie: przewodniczący — S. Sadkowski, wotanci s. s. Bebłowski i Bondikowski. Oskarżał podprokurator Szretter. Obronę wnosili adwokaci z Warszawy, pp. Konrad Borowski, Aleksandra Stypułkowska i apl. adw. Stefan Niebudek, oraz adw. Adam Mieczkowski z Łomży.

Wielka sala sądowa wypełniona rodzinami oskarżonych i licznie zgromadzoną publicznością.

OSKARŻENI ODWOŁUJĄ ZEZNANIA

Wielką sensację wywołały oświadczenia wszystkich dziewięciu oskarżonych, którzy do winy się nie przyznali i odwołali swoje zeznania, złożone w dochodzeniu policyjnem i w śledztwie, twierdząc, że były one wymuszone przez policję zapomocą presji fizycznej i groźb. Oskarżeni: Grzegorz Wnorowski, Melchjor Wnorowski, Aleksander Rząca i Franciszek Śliwowski złożyli do prokuratora skargę na policję za bicie przy składaniu zeznań.

Osk. Adolf Gąsowski, student teologji w Wilnie, oświadcza, że dowiedział się od jednego „Strzelca", że będzie wywieziony do Berezy. Poza tem twierdzi, że nie był badany przez sędziego śledczego, a przez osobnika, którego uważał za wywiadowcę policji i dlatego rozumiał, że to badanie jest dalszym ciągiem badań policyjnych. Na rozprawie okazało się, że protokół badania u sędziego śledczego ma istotnie usterki formalne, sprzeczne z wymogami art. 235 k. p. k.

Osk. Choiński i Kierzkowski oświadczając, że w zajściach udziału brać nie mogli, bo w tym samym czasie byli w kościele.

O ZAJŚCIACH W SOKOŁACH

Na rozprawie sądowej często wypływa sprawa zajść w Sokołach, pow. Wysoko-Mazowieckiego, które miały miejsce w dniach 25 i 26 sierpnia ub., a więc **przed** zajściami w Kobylinie. Tymczasem rozprawa o zajścia w Sokołach została wyznaczona dopiero na dzień 25 marca, mimo, iż zajścia kobylińskie były pewnym refleksem tamtych zajść.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego niektórzy oskarżeni się ukrywali, odpowiadają:

— Bo po zajściach sokolskich policja wyłapywała narodowców i aresztowała członków Str. Nar., więc nie chcieli wchodzi w oczy policji.

Wobec odwołania zeznań przez oskarżonych, sąd odczytuje ich zeznania, złożonę w policji i w śledztwie, mimo tego oskarżeni podtrzymują odwołanie.

ZEZNANIE POLICJANTÓW

Pierwsi zeznają policjanci, którzy interwenjowali pod Kobylinem. Twierdzą oni, że z krzaków w pobliżu folwarku Kuleszki posypało się na nich kilkadziesiąt strzałów, ale strzelających nie widzieli. Post. Nawrot oblicza ilość broni na 2 karabiny, 1 fuzję i kilka rewolwerów. Policjanci poza tem zeznali, że policja strzelała.

WYCIECZKA PRZECIWKO KSIĘDZU

Św. st. post. Nawrot z Kobylina zeznaje, iż słyszał, że ks. prob. Czarnowski miał namawiać św. Kondraciuk, by zeznawała na korzyść oskarżonych. Incydent ten jest charakterystyczny dla stosunków pewnych kół łomżyńskich wobec duchowieństwa.

Prokurator Szretter po tem zeznaniu oddał sądowi odpis zameldowania tego faktu Woj. Komendzie Policji. Na wniosek obrony dokument ten załączono do akt sprawy.

Św. Julja Kondraciuk w związku z tem na rozprawie zeznała, że spotkał ją na drodze czcigodny ks. prob. Czarnowski i zapytał:

— Masz powiastki?

— Mam.

— To dobrze, przed sądem trzeba wszystko wyznać i powiedzieć prawdę!

Św. Kondraciuk ponadto zeznała, że „policja strzelała, z sadu też strzelali. W policji skakali do bicia".

TROSKA O PRZYSZŁOŚĆ...

Prokurator swym dwu najważniejszym świadkom oskarżenia, st. przod. służby śledczej Biełudzie i kom. Paprockiemu, zadawał pytanie, jak Str. Narodowe odnosi się do **przyszłych wyborów.**

Św. kom. Paprocki: — „W ciągu 2 miesięcy ma nastąpić zmiana rządu — takie krążą w powiecie wieści".

Św. Bieługa wszystko wie — zeznaje jota w jotę, zgodnie z aktem oskarżenia. Na pytanie obrony, czy sam coś w tej sprawie widział lub słyszał, odpowiada, że nie, kierował tylko dochodzeniem, badał osobiście zaledwie kilka osób...

ŚWIADKOWIE TAKŻE ODWOŁUJĄ ZEZNANIA!

Drugą wielką sensacją dnia jest odwołanie zeznań, złożonych w dochodzeniu i śledztwie przez **świadków oskarżenia,** powołanych na życzenie prokuratora!

Wytwarza się ciekawa sytuacja, świadkowie Kondraciuk, Wondołowska, Kępski, Piszczatowski, Ant. Maliszewski i Żywicki odwołują swe zeznania i na pytanie sądu odpowiadają, że te zeznania złożyli z obawy przed biciem. Św. Kępski zeznaje, że widział, jak policja na posterunku biła osk. Melchjora Wnorowskiego.

NIEGROŹNI BOJOWCY

Wywiadowcy policyjni, św. Bieługa i Puszko, zeznawali wiele o „oddziałach bojowych Stronnictwa Narodowego" — „bojówkach", „terorze", „broni". Tymczasem świadkowie „cywilni", nauczyciel Stolarewicz i rolnik Zalewski, którym „związek zbrojny" miał odebrać broń, oświadczyli, że broni nie oddali, a nawet św. Zalewski zeznał, że rozmowa o rewolwerze była „ze śmiechu".

DREWNIANY MODEL KARABINU

Jedynemi dowodami związku zbrojnego w procesie jest drewniany model karabinu osk. Dankowskiego, leżący na stole sędziowskim, oraz 2 łuski i niewypał naboju karabinowego...

UTARCZKI OBRONY Z PROKURATOREM

Podczas badania świadków dochodzi do utarczek obrońców z prokuratorem z okazji usiłowań prokuratora przerzucenia winy na Stronnictwo Narodowe. A zaznaczyć wypada, że prokurator nawet w ostatniej chwili przed procesem zgłosił dodatkowego świadka, komendanta powiatowego P. P. w Wysoko-Mazowieckiem, dla scharakteryzowania działalności Str. Narodowego. Świadek ten jednak zawiódł oczekiwania prokuratora. Jedynie wszechwiedzący Bieługa chętnie zeznaje na ten temat.

PRZEWÓD SKOŃCZONY OKOŁO PÓŁNOCY

Wreszcie po całodziennej rozprawie przewód sądowy kończy się po godzinie 11-ej wieczór. Sąd ogłasza przerwę do środy, do godz. 12-ej, zapowiadając przemówienie prokuratora i obrońców. KURP.

Aresztowania, rewizje i skazania w Konińskiem

Koło, 13. 3. W ciągu stycznia i lutego starostwo skazało za rzekomo nielegalne zebrania stu kilkudziesięciu członków S. N. karą aresztu do kilku dni. Wszyscy skazani wnieśli odwołanie do sądu okręgowego w Kaliszu. — M. in. ukarano p. hr. M. Morsztyna z Brudzewa grzywną 300 zł z zamianą na 2 tygodnie aresztu. — Przed kilku dniami starostwo skazało b. kolportera „Orędownika" p. Wł. Szczęśniaka za rzekomy nielegalny kolportaż pisma grzywną 100 zł z zamianą na 7 dni aresztu.

Koło, 13. 3. W dniu 11 bm., po zebraniu koła S. N. w Białkowie, aresztowano członka zarządu powiatowego p. Stanisława Grzybka z Kolonji Powierskiej i prelegenta z pow. leszczyńskiego, p. Feliksa Olejniczaka.

Aresztowanych osadzono w Kościelcu. Zatrzymano także członka zarządu powiatowego p. Karola Nowackiego, jednakże po przesłuchaniu zwolniono go.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 13 marca 1936 r.

Belgja	89.55
Holandja	360.95
Londyn	26.23
Nowy Jork (czek)	5.27¾
Nowy Jork (kabel)	5.28
Oslo	131.85
Paryż	35.01
Praga	21.95
Sztokholm	135.30
Szwajcarja	173.30

Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 13 marca 1936 r.

Żyto 30 tonn po 13.75 zł, 45 tonn po 13.80 zł., jęczmień 15 tonn po 19 zł, jęczmień jednolity 30 tonn po 15 zł, owies 15 tonn po 15.25 zł i 15 tonn po 15.60 zł.

Ceny orjentacyjne: żyto 13.5—13.75. Usposobienie dla żyta stalsze. Pszenica 19.25—19.5; usposobienie spokojne. Jęczmień jednolity 15 do 15.25, jęczmień zbierany 14.75—15; jęczmień browarny 15.25—16; usposobienie stalsze. Owies 15 do 15.5; usposobienie stałe.

Otręby żytnie 10.25—10.75; otręby pszenne miałkie i średnie 11.5—12, otręby pszenne grube 12—12.5, otręby jęczmienne 10.5—11.25. Kuchy lniane 17.5—18; kuchy rzepakowe 14.5—15; kuchy słonecznikowe 18—19; kuchy kokosowe 14.5 do 15.5; wytłoki suszone 8.5—9; śrót Soja 21—22.

Ogólne usposobienie stalsze.

Warszawa

z dnia 13 marca 1936 r.

Pszenica jednolita 21—21.5; pszenica zbierana 20.5—21; żyto jednolite 12.75—13; żyto zbierane bez obrotów 12.5—12.75; owies jednolity 14.75 do 15; owies eksportowy 15—15.25; owies zbierany 14.5—14.75; jęczmień browarny bez obrotów 15.5—15.75; jęczmień jednolity 15.25—15.50; jęczmień zbierany 15—15.25; jęczmień surowy 14.75 do 15.00.

Otręby pszenne grube 12—12.5; otręby pszenne średnie i miałkie 11.5—11.75; otręby żytnie 9.50—10; kuchy lniane 16.75—17.25; kuchy rzepakowe 14.5—15; śrót Soja bez obrotów 22—22.5.

Ogólny obrót wyniósł 2 485 tonn, w tem 525 tonn żyta. Usposobienie stałe.

Poznań

Poznań, 13. 3. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	13,00— 13,25
Pszenica (Usposobienie stałe)	19,25— 19,50
Jeczmień browarowy'	15,50
Usposobienie spokojne.	
Jeczmień 700—725 g/l.	15,00— 15,25
Jeczmień 670—680 g/l.	14,75 —15,00
Usposobienie stalsze.	
Owies 450—470 g/l.	14,50 —14,75
Owies standartowy	14.00 —14,25
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	19,50 —19,75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	19,00 —19,25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	18,00 —18.50
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15 00 —16,00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13,50 —14,50
Usposobienie stalsze.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31,50 —33,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	30,75 —31,25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	29,75 —30.25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	29.[illegible]— 29.[illegible]
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	28 25 —28,75
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,7[illegible] —28,00
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27,00 —27,50
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24,50 —25,00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	22.50 —23.00
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	21 00 —21,50
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	19,00 —19,50
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17,00 —17,50
Usposobienie stalsze.	
Otręby żytnie stand.	10.00— 10,50
Otręby pszenne grube stand.	12,00— 12,50
Otręby pszenne średnie stand.	10,50— 11,25
Otręby jęczmienne	10,25— 11,50
Rzepak zimowy	38.00— 39.00
Siemię lniane	38.00— 40.00
Gorczyca	32,00— 34,00
Wyka latowa	23,00— 25.00
Peluszka	24.00— 26.00
Groch Viktorja	24,00— 28,00
Groch Folgera	22,00— 24,00
Łubin niebieski	10.00— 10,50
Łubin żółty	12.00— 12,50
Seradela	22,00— 24,00
Mak niebieski	60,00— 62 00
Koniczyna czerwona surowa.	120.00—130.00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00—145,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna szwedzka	165,00—190,00
Koniczyna żółta odłuszczona.	65,00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Makuch lniany w taflach.	17,25— 17,50
Makuch rzepakowy w taflach	14,50— 14,75
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17,75— 18.25
Śrut Soja	21,00— 22,00
Słoma pszenna luzem	2.20— 2,45
„ pszenna prasowana	2,70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana	3,00— 3.25
„ owsiana luzem	2,75— 3,00
„ owsiana prasowana	3,25— 3.50
„ jęczmienna luzem	2.20— 2.45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2.95
Siano zwykłe luzem	5,75— 6.25
„ zwykłe prasowane	6,25— 6,75
„ nadnoteckie luzem	6.50— 7.00
„ nadnoteckie prasowane	7.50— 8.00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 2818,8 tonn, w tem żyta 692 tonn, pszenicy 213 tonn, jęczmienia 435 tonn, owsa 396 tonn.

Uwaga! Owies, nadający się do siewu, ponad notowanie.

Powody, dla których ubój rytualny musi być zniesiony

I.

Uchwała Komisji Sejmowej w sprawie wniosku o zniesienie uboju rytualnego dała Polskiemu Społeczeństwu pełną satysfakcję za dotychczasowe zaniedbania w tej dziedzinie.

Nie jest to jednak ostateczna decyzja.

Głos ma teraz Sejm i Senat! Ale i Społeczeństwo! Dla tego też wezwać Go należy do specjalnej czujności, ugruntowanej najbardziej dokładnem zaznajomieniem się z tem, jak dalece ubój rytualny potrafił zdemoralizować polski handel, przemysł i hodowlę, a dotarł nawet do najbardziej swoistych stosunków, wychodzących w zakres naszego życia codziennego.

Spadek cen zboża zmusił gospodarstwa rolne do podniesienia produkcji zwierzęcej — drogą wzmożenia wydajności mleka i mięsa. Lecz niedość jest wyprodukować — trzeba mieć jeszcze rynek zbytu. Otóż w pierwszym wypadku, gdy idzie o zbyt mleka — to sieć rozgałęzionych współdzielni mleczarskich, a przytem duże zapotrzebowanie miast, daje łatwe pole zbytu na mleczywo. Zupełnie inaczej i to specjalnie w b. zaborach rosyjskim i austrjackim, rzecz się ma ze zbytem mięsa. Ogół rolników, mało wtajemniczony, wprost nie zdaje sobie sprawy ze stosunków, jakie agresywność żydowska potrafiła wytworzyć zarówno w hodowli bydła, jak i w handlu mięsem. Przedewszystkiem więc Żydzi odsunęli hodowcę od rynku zbytu, bezkonkurencyjnie opanowali handel żywym inwentarzem, a w następstwie, celem niepodzielnego utrzymania w swych rękach również i handlu mięsem, pod płaszczykiem religijności wprowadzili do polskich rzeźni antyhumanitarny i wysoce niehigjeniczny ubój r y t u a l n y. Temi posunięciami zdołali Żydzi szybko zniszczyć polski przemysł rzeźniczy, pozbawić pracy całą rzeszę rzeźników, wypaczyć organizm i strukturę handlu, a co ważniejsze, zniszczyć hodowlę krajową przez zahamowanie możności jej racjonalnego rozwoju.

Słuszność tych zarzutów wyjaśnią przytoczone poniżej objektywne fakty, zaczerpnięte z długoletniej obserwacji.

Że ubój rytualny jest niehumanitarny, świadczy o tem zgodna opinja naukowców, a także wszystkich towarzystw opieki nad zwierzętami na całym świecie. Zabijanie zwierząt musi być połączone z minimalnem ich cierpieniem. Przy uboju rytualnym całe gromady bydła wiąże się, przewraca i zarzyna jedno na oczach innych, czekających na swą kolej, oszalałych ze strachu przed śmiercią. A przecież można i trzeba unikać takiego zwyrodniałego barbarzyństwa, stosując nowoczesne, tańsze, humanitarniejsze urządzenia, wypróbowane w innych krajach, a odpowiadające kulturze XX wieku. Humanitarny system dopuszcza wykrwawienie się zabitego zwierzęcia dopiero po jego całkowitem zagłuszeniu, a nie napół żywego, jak to ma miejsce przy uboju rytualnym.

Co do higjenicznej strony uboju, to związane z obrzędem obrzydliwe opluwanie noża przez rzezaka, wdmuchiwanie powietrza do krtani dla stwierdzenia, czy nie dostał się włos, słoma lub inne obce ciało, oprawianie zabitych zwierząt na brudnej podłodze, zakaz przechowywania mięsa w chłodniach i inne skostniałe przesądy i zabobony stwierdzają same za siebie, w jak brutalny sposób Żydzi ignorują obowiązujące przepisy higjeny.

Z handlu mięsem Polak został zupełnie wyparty i niema już dziś mowy o polskim rzeźniku; bo chyba nie można nazywać polskiemi tych kilku dziesiątków jatek w większych miastach, w których sprzedają wprawdzie Polacy, ale towar, rozsegregowany przez Żydów na tref i koszer, otrzymany z bydła, należącego do innych kupców-Żydów, rżniętego i obrabianego wedle obrządku żydowskiego przez ich rzezaków i robotników, z bezwarunkowem wykluczeniem jakiejby to nie było pomocy chrześcijan, jako nieczystych, wedle orzeczenia talmudu. Dzisiejsza więc nibyto polska jatka — to nie handel polski — a tylko podstawiony, żydowski, gdzie, jako ostatni detalista, występuje wyrębacz Polak. Pozornie więc tylko łagodzimy nasze sumienie, trwając w przekonaniu, że przynajmniej chociaż mięso kupujemy u swojego. Dobrze i to, że przynajmniej w tych domniemanych polskich jatkach nie widzimy tego brudu, jaki jest przyjęty do narodowości żydowskiej. Na prowincji i na to nawet pozwolić sobie nie możemy.

Gdy zkolei wniknąć w krąg naszego życia codziennego, a więc do naszych czysto osobistych spraw, jak nasza kuchnia domowa, nasze potrawy narodowe — to i tutaj ubój rytualny potrafił wycisnąć tak wyraźne piętno, że nasz smak, nasze swoiste upodobania zostały pogwałcone i nie mogą się ujawnić inaczej, jak tylko z koniecznem uwzględnieniem trefu i koszeru. Tego już nawet nie odczuwamy, jak ryba nie ja wody, w której przebywa. Dość jest sobie uprzytomnić, że mięso, używane przez nasze gospodynie do potraw, musi bezwarunkowo przejść przez filtr żydowski; tylko to, co dla Żyda okazuje się niezdatne-trefne, t. j. nieczyste, — idzie dopiero na kuchnię naszą. A gdy ktoś z wybredniejszej publiczności zażąda na prowincji smaczniejszego kawałka, jak: polędwicy, mięsa na antrykot, rostbeef lub choćby mostek cielęcy — to niedość, że zapotrzebowanie to musi być uprzednio zgłoszone — to jeszcze nabywca płacić musi 40—50 procent drożej, jako za mięso koszerne, jedynie Żydom przywilejowane. Tu właśnie kwestja żydowska wkracza w sedno naszych ognisk domowych, a nie trzeba dowodzić, że nie od dziś dopiero musiała ona wpłynąć na zmianę naszej kuchni i naszego smaku.

Przy obecnej sytuacji rynku mięsnego, niepodzielnie w rękach chrześcijan pozostał jedynie handel mięsem wieprzowem. Gospodynie nasze doskonale nauczyły się przyrządzać smaczne potrawy ze wszystkich części, jakie otrzymuje się z wieprza. To też przednie części wieprzowiny niewiele są tańsze od zadnich; my zaś wyrobiliśmy sobie odpowiedni smak. Z przednich części przyrządzają smaczne kiełbasy, boczki, szpondry, salcesony, głowizny. Wszystko się więc konsumuje i nic się nie marnuje. Tak rzecz się ma z mięsem wieprzowem, ale niechbyśmy dziś byli zmuszeni bić wyłącznie dla siebie bydło, cielęta, barany — to narazie nie mielibyśmy pokupu na przednie części i cena na nie musiałaby spaść, a w tym stosunku podniosłaby się cena na tylne części.

Czy miałoby to trwać długo?

Otóż bądźmy otwarci. Z chwilą uruchomienia handlu mięsem będziemy się musieli spotkać z wymienionym powyżej objawem podniesienia się ceny mięsa zadniego, którą będzie stopniowo regulować zwiększający się popyt na mięso przednie. Widmo więc tej niepożądanej podwyżki jest nieuniknione, natomiast czas jej trwania oraz tempo, w jakiem powinna się obniżać, jest bezpośrednio uzależnione od wysiłku i energji naszych pań gospodyń, które już dziś powinny same, jak niemniej przez organizacje, rozpocząć jak najszerszą propagandę użytkowania przednich części mięsa wołowego, w obecnych warunkach wyłącznie przez Żydów zjadanego.

W omawianej akcji dużo pomóc mogą panie z kresów wschodnich, niemniej z Poznańskiego i z Pomorza gdzie ubój rytualny albo nie istniał, albo nie miał tak szerokiego zasięgu, a wobec czego tamtejsze gospodynie wyspecjalizowały się w przyrządzaniu takich potraw, o jakich nasze panie już zapomniały, a które z przednich części dają się najlepiej przyrządzać. Jako na najsmaczniejsze wskazać należy na polędwicę, antrykot, rostbeef, następnie do wyzyskania nadaje się t. zw. karkowina, która z dodatkiem słoniny daje znakomite salami, w obecnych warunkach zupełnie nie wyrabiane, dalej na smaczne zupy kwaskowe, gotowane na żebrach i mostkach, wreszcie z tychże przednich części znane były słynne polskie zrazy, obecnie przyrządzane jedynie z trefnej tylnej części, zwanej „zrazówką".

Do tych wszystkich zapomnianych potraw musimy bezwarunkowo powrócić przy skutecznej aktywności i energji naszych pań gospodyń.

Aby zorjentować się w obecnym stanie handlu mięsem na prowincji, czy i jak możnaby go wyzwolić z pod wpływu narzuconego nam rytualizmu, trzeba się przedewszystkiem rozejrzeć, z jakich mianowicie sztuk pochodzi to mięso, a następnie ocenić jego wartość użytkową, ze specjalnem uwzględnieniem części przednich — koszernych i tylnych — trefnych. I tu dla orjentacji z całym naciskiem podkreślić należy, że z przyczyn, poniżej wyszczególnionych, ubój rytualny zdezorganizował hodowlę krajową do tego stopnia, że za wyjątkiem zachodniej połaci kraju byłego zaboru niemieckiego i gniazda mleczno-mięsnych Simmentali w województwie stanisławowskiem na całym obszarze Rzeczypospolitej w tej chwili nie posiadamy mięsnego bydła. Hodowlą tą specjalnie nikt się nie zajmuje. I nie jest to winą hodowców. Trudno coś hodować, na co odpowiednich cen niema, lub ujawnia się zupełny brak popytu, co potwierdza również fakt, że regulacja handlu żydowskiego dokonywa się w żywcu, a nie w mięsie.

Bo jakiegoż to materjału rzeźnego poszukują Żydzi?

Otóż wołów w obecnych gospodarstwach prawie, że niema, a jeżeli są, to jedynie w okolicach, obfitujących w pastwiska. To też tego materjału Żydzi zazwyczaj mało nabywają.

Natomiast dużo stosunkowo idzie na mięso wybrakowanych, starych krów mlecznych, o lichej wydajności mleka, obok młodych, źle dojących pierwiastek. Lepsze z nich wywożone są do większych środowisk, częściowo bywają też sprzedawane wojskowym dostawcom. W miastach, gdzie wojska niema lub gdzie dostawa do większych środowisk jest utrudniona, zaś ludność jest przeważnie żydowska — unikają rzezi starych sztuk i przeważnie rżną 1—2-letnią jałowiznę, a także zwłaszcza żydowskie bydło, hodowane przeważnie przez włościan. Za takie właśnie sztuki niezrownięte, niedopasione, o mięsie białem, wodnistem, zawierającem nadmiar galaretowatych części, nieprzerośniętych jeszcze tłuszczem — Żydzi płacą najlepiej, bo trefi się ich 15—20 proc., a więc ilość stosunkowo nieznaczna. Przodki wraz ze łbami, nogami i wnętrznościami idą na konsumcję dla Żydów. Część tylnych ćwierci, jak również i całe trefne sztuki wysyła się do miejscowości, gdzie lokuje wojsko. Gorsze pozostają na miejscowy użytek dla chrześcijan.

ROM. OSTROWSKI



Praca naszych rybaków helskich na zatoce.

Żyd podstępem zabrał chłopu ostatnią krowę!

Sprawa wyszła jednak na jaw i oparła się o sąd, który skazał Żyda na 6 miesięcy więzienia

R a d o m, 13. 3. Sąd okręgowy w Radomiu rozpatrywał w dniu 27 ub. mies. sprawę karną przeciw Żydowi Izraelowi Cukrowi.

Cukier oskarżony był o to, że w swoim czasie pożyczył rolnikowi Ignacemu Pionce 40 złotych i podsunął mu do podpisu rzekome pokwitowanie pożyczonej sumy. Słabo piśmienny Pionka, nie podejrzewając podstępu Żyda, złożył na podsuniętym sobie papierze podpis i zapłacił jednocześnie 5 złotych tytułem procentu od pożyczonych 40 zł.

Pa pewnym czasie Cukier zażądał zwrotu 170 złotych, lub wydania sobie krowy, jedynej żywicielki Pionki, a żądanie swe opierał na podpisaniu przez Pionkę pokwitowaniu, „stwierdzającem, że Pionka sprzedał Cukrowi swą krowę za 170 złotych.

Sąd grodzki po rozpatrzeniu sprawy, mając na uwadze cały szereg oszustw, popełnionych poprzednio przez Cukra, skazał go na 8 miesięcy więzienia, a sąd okręgowy na rozprawie odwoławczej obniżył wymiar kary do 6 miesięcy i darował mu ją na mocy amnestji.

Katastrofa kolejowa pod Toruniem

K r a k ó w, (PAT). W piątek rano pociąg osobowy nr. 16, zdążający ze Stróż do Tarnowa, uległ wykolejeniu skutkiem pęknięcia szyn na przystanku osobowym w Bobowej-Mieście. Trzy wagony pullmanowskie wyskoczyły z szyn.

Wypadku z podróżnymi nie było. Pasażerów pociągu nr. 16 przewieziono pociągiem nr. 653. Przerwy w komunikacji kolejowej niema. Na miejsce wyjechała komisja kolejowa.

Sprostowane kłamstwa

W a r s z a w a. (PAT). W związku ze sprawozdaniami, jakie ukazały się w szeregu pism z procesu Marjana Nowaka o zabójstwo ś. p. Sergjusza Pietrasiewicza, władze harcerstwa polskiego komunikują, iż M. Nowak był usunięty ze stanowiska pełniącego obowiązków drużynowego w dniu 13 lutego 1935 r., zaś ze Związku Harcerstwa Polskiego w dniu 5 października 1935 r., a więc przed dokonaniem zabójstwa.

Nadto zaznaczyć należy, iż Marjan Nowak nie był zastępcą kwatermistrza na zlocie w Spale oraz nie był delegowany w sprawach harcerskich do Lwowa.

Próba sprawności M. S. „Batory"

W a r s z a w a. (PAT). Dnia 12-go b. m. wyjechał do stoczni w Monfalcone przewodniczący komisji technicznej budowy nowych polskich transatlantyków inż. Bagniewski, który wraz z całą komisją obecny będzie w czasie dokonywania prób sprawności technicznej M. S. „Batory".

Prace komisji trwać będą od 15-go do 10 kwietnia. Przy odbiorze wnętrz komisja uzupełniona zostanie jednym przedstawicielem podkomisji artystycznej. Wkrótce wyjeżdżają też do Monfalcone min. Jędrzejewicz, rektor Pruszkowski, prof. Niemojewski, którzy dokonają inspekcji wnętrz statku. Odbiór statku nastąpi dnia 10 kwietnia.

Na Śląsku

K a t o w i c e. (Tel. wł.) Do dnia dzisiejszego przytrzymano i osadzono w więzieniu w Katowicach przeszło 100 osób z organizacji N. S. D. A. B. Śledztwo jest prowadzone dalej bardzo energicznie. Na wniosek prokuratora aresztowano znowu dalszych 5 członków tej organizacji. W związku z tą sprawą, jako też ze sprawą rzucenia bomby na lokal „Polski Zachodniej", prokurator sądu apelacyjnego p. dr. Tokarski wyjechał do Warszawy.

Prawo małżeńskie

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Komisja kodyfikacyjna kończy prace nad drugą częścią ustawy o prawie małżeńskiem. Trzecie czytanie tego projektu komisji kodefikacyjnej odbędzie się w sobotę, 14 bm. Również ma być ustalony tekst prawa małżeńskiego materjalnego, któryby regulował stosunki majątkowe pomiędzy obu małżonkami. (w.)

Spór o zasady i metody

Koncepcja p. Matuszewskiego

Czekamy, co na to powie min. Poniatowski

Toczy się już od dłuższego czasu spór o właściwą drogę, która prowadzi do naprawy gospodarczej. W obozie „sanacyjnym" polemizują na ten temat płk. Matuszewski z ministrem rolnictwa J. Poniatowskim. O co chodzi?

Punktem wyjścia wywodów redaktora „Gazety Polskiej" jest fakt, iż w r. 1929 rolnictwo spożywało 25 proc. produkcji przemysłowej, obecnie zaś konsumcja ta spadła o połowę; trzeba przeto wrócić do dawnego spożycia wiejskiego. Jak to zrobić, jakim sposobem uzyskać takie zwiększenie konsumcji. Płk. Matuszewski ma na to receptę. Jest nią obniżka obciążeń rolnictwa (publicznych, celnych, dłużnych i kartelowych). Cięcia w tych obciążeniach muszą być tak głębokie, ażeby konsumcja wróciła do dawnych norm. Niestety, płk. Matuszewski nie bierze pod uwagę, jakie skutki pociągnęłyby za sobą tak dalekoidące cięcia dla miast i dla budżetu...

To też minister rolnictwa p. J. Poniatowski uznał za wskazane podnieść głos ostrzegawczy. Przyznaje on wprawdzie, że podniesienie konsumcji wsi stanowi czynnik bardzo doniosły dla życia gospodarczego, ale nie przyznaje temu czynnikowi znaczenia wyłącznego, dominującego. Przestrzega więc przed hasłem „zwiększać dochody wsi — kosztem miast". Nie można, zdaniem min. Poniatowskiego, zagadnienia poprawy stosunków rozpatrywać tylko w płaszczyźnie podziału istniejącego w chwili obecnej dochodu społecznego, a musi się stale pamiętać o potrzebie wzrostu tego dochodu. Aby zwiększyć dochód społeczny wsi, należy albo zwiększyć zbyt płodów rolnych na rynku miejskim, albo też podnieść wpływy gotówkowe rolnictwa przez dostarczenie wsi płatnej pracy, t. j. drogą podjęcia prac inwestycyjnych.

Po wymianie artykułów pp Matuszewski i Poniatowski doszli wreszcie do uznania, że nietyle chodzi o zasady, ile o metodę działania. Jak już zanotowaliśmy: p. Matuszewski jest za zniżką obciążeń rolnictwa, zaś p. Poniatowski jest za podjęciem robót inwestycyjnych.

W ostatnio ogłoszonym w „Gazecie Polskiej" (nr. 69) artykule płk. Matuszewski broni swej koncepcji w następujący sposób:

Jaki da wynik dla zbytu płodów rolnych uruchomienie robót publicznych? Jest rzeczą oczywistą, że zbyt płodów rolnych nie wzrośnie o całą sumę spożycia chleba, mięsa, kartofli itd. przez zatrudnionych. Gdyż wzmożeniu siły nabywczej świeżo zatrudnionych towarzyszyć będzie skurczenie siły nabywczej opodatkowanych na cele inwestycyj. Zatem wzrost istotny spożycia płodów rolnych wynosić będzie różnicę między odsetkiem przeznaczonym na „życie" przez zatrudnionych, a odsetkiem, o jaki zmniejszą swoje na te same cele wydatki nowo opodatkowani. Np. jeśli zatrudnieni przy inwestycjach wydawać będą na płody rolne 80 proc. swego zarobku, nowoopodatkowani zaś skurczą swoje wydatki na zakup środków żywnościowych o 20 proc, zgrubsza powiedzieć można, że np. 100 milj. złotych, zużytych na robociznę przy inwestycjach, da podniesienie spożycia płodów rolnych o 80 — 20 = 60 miljonów złotych.

Tymczasem — według koncepcji p. Matuszewskiego ze 100 miljn. zł, o które „odciążonoby" wieś, dzięki koncepcji redaktora „Gazety Polskiej", wprawdzie zapewne mniejby poszło na spożycie płodów rolnych (autor liczy, że przykładowo 30 miljn. zł, a nie 60 miljn. zł, jak w powyższym przykładzie), jednak efekt dla rolnictwa byłby mniej więcej ten sam, o ile nie większy. Otóż bowiem te 30 miljn. zł wzrostu spożycia płodów rolnych przez wieś reprezentuje większą ilość tych płodów, niż ta sama kwota przeznaczona na te same zakupy żywnościowe w rękach ludności miejskiej. Dlaczego? Dlatego, że cena zboża, mięsa, jaj, mleka itd. u rolnika jest niższa, niż cena tych samych produktów dla konsumenta miejskiego.

Stąd p. **Matuszewski** wysnuwa wniosek, że jego koncepcja jest wartościowsza od pomysłu ministra rolnictwa. Zobaczymy, jaka będzie odpowiedź tego ostatniego. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że tak jeden, jak drugi myślą o potrzebie wprowadzenia nowych obciążeń publicznych. Co o tem sądzić należy, pozostawiamy uznaniu Czytelników...

Idą czasy!

Radom, 13. 3. Socjaliści radomscy, widząc, że „czerwony" Radom nagwałt się „wybiela", postanowili w inny sposób trafić robotnikowi do rozumu...

Oto ni mniej, ni więcej, tylko dla „dobra klasy pracującej" denuncjują robotników, należących do Stronnictwa Narodowego, a pracujących w przedsiębiorstwach państwowych, rozumując poprostu, że przez ogłoszenie w swem piśmie nazwisk członków Stronnictwa Narodowego, pracowników państwowych, najprędzej unieszkodliwiają jako swych przeciwników...

W ostatnim, 16 numrze „Życia Robotniczego", w artykule p. t. „Nowe fakty teroru" napisano wyraźnie że pracownik Fabryki Broni, Stanisław Olszewski, udziela lokalu na zebrania Stronnictwa Narodowego.

Socjaliści, ci sami socjaliści, którzy biadają o nędzy robotnika, tego samego robotnika denuncjują; nazywając „terorystą" za to tylko, że za parę złotych wynajął swoje mieszkanie, aby coś nie coś dorobić do swego głodowego zarobku!

Jak na „obrońców" ludu i „klasy pracującej" wcale nieźle!

Nie pomogą jednak żadne „sypania", żadne głupie i chamskie epitety, robotnik polski przejrzał już na oczy, a troskliwych „obrońców" odpowiednio potraktował i ocenił.

Nie da się już ten robotnik dalej prowadzić na pasku pepesowsko-żydowsko-masońskim, nie pozwoli, aby na jego karku różne tuzy pepesowskie wspinały się coraz wyżej po szczeblach drabiny społecznej, dla zaspokojenia swoich ambicyj i swoich przyziemnych interesów.

W parze z „naszymi najmilszymi" panowie socjaliści wybrali się do walki z kapitałem, zapominając o tem, że lwia część tego kapitału należy do ich nieodłącznych krzywonosych kompanów.

Przyjdą czasy, że robotnik, ten tak długo tumaniony robotnik, zażąda uregulowania rachunku od swych socjalistyczno-żydowskich opiekunów. Czasy te idą, idą z zawrotną szybkością, idą z nieubłaganą siłą, nie powstrzymają ich różne sztuczki i pomysły socjalistów, Żydów i „sanacji". Wzbierającej fali narodowego odrodzenia nic już nie powstrzyma. Czasy te idą i przyjdą.

ANDRZEJ JAMOŚWIECKI

Pilzno w walce o Wielką Polskę

Pilzno, małe ale schludne, oczywiście mocno zażydzone miasteczko, na szlaku Kraków—Lwów, z którym łączy się szosą z Jasła, kiedyś miało duże handlowe znaczenie. Kiedy linja kolei żelaznej ominęła ten gród — zaczął się jego upadek, wreszcie przeniesiono władze powiatowe do Kopczyc — zostali tylko Żydzi. Jedyny większy sklep Składn. Kółek Rol. upadła, kilka katolickich sklepów ledwie dychało, w powiecie też nie lepiej, ludność opanowana przez demagogów niby „ludowych", każdą ważniejszą sprawę nawet polityczną, ubijała razem z prowodyrami u... Żyda w szynku. W takich warunkach grono ludzi z młodym energicznym mag. praw St. Szczeklikiem, oraz pełnym zapału i ofiarności p. Franciszkiem (P.) Przybyłą na czele, rozpoczęło pracę nad odżydzeniem Pilzna i powiatu. Od wsi do wsi piechotą, bo na jazdę niema pieniędzy, wędruje kolega Szczeklik jak apostoł, a w ślad za nim powstają nowe koła, nowe polskie sklepy, a co najważniejsze — młodzi ludzie, których dawniej „ludowcy" uczyli pić najwyżej, dziś, biorą się do pracy nad sobą, a kiedy taki coś umie, to nie wytrzyma, żeby drugiemu tego nie powiedział, nie zachęcił do książki czy pisma i tak powstają kadry przyszłej Wielkiej Polski. Na gruzach niemal, partyj i klik politycznych — na terenie gdzie Berek niedawno obiecywał kompanom czerwone komisarskie stanowiska, powstaje nowa młoda generacja, której celem i zadaniem, jak pisze jeden, „żywioły wrogie Polsce zniszczyć i zmiażdżyć na zawsze..."

W samem Pilznie powstają katolickie sklepy jak grzyby po deszczu. Konieczna jest jeszcze hurtownia towarów spożywczych. Polacy starają się o przejęcie rzeźni miejskiej i jatek w swoje ręce.

O jednem trzeba pamiętać, że praca Obozu Narodowego, oparta na wielkiej, wzniosłej idei, umiłowaniu Boga i Ojczyzny, oraz prowadzona bez demagogji, bez obiecanek, skupia niezawsze wielką, ale zawsze najlepszą część społeczeństwa, które uświadomione, karne jedynie jest zdolne oprzeć się szerzonej już dziś otwarcie po wsiach: „czerwonej zarazie" oraz skutecznie ją zwalczyć.

J. P.

Policjant zginął od kuli kolegi

Tragiczne skutki nieostrożnego manipulowania bronią

Toruń. (Tel. wł.) Wczoraj w godzinach południowych w kancelarji głównego komisarjatu policji państw. przy ul. Wały wydarzył się tragiczny wypadek.

Podczas wydawania broni, gdy posterunkowy Czesław Sawtyruk wręczał swój pistolet starsz. przodownikowi Janowi Szczepankiewiczowi, wskutek nieostrożnej manipulacji bronią padł strzał.

Ciężko rannego Szczepankiewicza przewieziono do lecznicy miejskiej, gdzie dokonano operacji i transfuzji krwi. Mimo to Szczepankiewicz zmarł niebawem.

Policjanta, mimowolnego zabójcę, osadzono w areszcie śledczym. (ł)

Eksplozja na statku

Ateny. (PAT). Na pokładzie parowca greckiego „Chios Spiridonon", płynącego z Marsylji, który zatrzymał się w porcie Laurium, nastąpiła eksplozja, a następnie wybuchł pożar. Ładunek parowca wynosił 2.500 tonn. Celem zapobieżenia przerzuceniu się ognia na magazyny portowe statek wyprowadzono z portu. **Z załogi parowca nikt nie ucierpiał.**

W jaskini było 18 bandytów

Asmara (PAT). W czasie operacyj wojsk włoskich w Scire oddział Spahisów włoskich wykrył w jaskini 18 rabusiów, stanowiących część bandy, która zaatakowała włoskie warsztaty broni i zabiła 47 robotników i żonę inżyniera Rocca. Przy rabusiach znaleziono część zagrabionej broni. **Wszystkich 18 rozstrzelano.**

Likwidacja stoczni gdyńskiej

Gdynia, 13. 3. — Odbyło się walne zebranie akcjonarjuszy spółki akcyjnej Stocznia Gdyńska w Gdyni. Ze sprawozdań z działalności Stoczni Gdyńskiej, oraz z przedłożonych walnemu zebraniu zamknięć rachunkowych i bilansu wynika, że Stocznia Gdyńska poniosła bardzo poważne straty, które sięgają około 350.000 zł. Walne zebranie akcjonarjuszy powzięło większością głosów uchwałę o likwidacji spółki.

Kontyngenty wywozowe

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 16 bm. rozpocznie się w Warszawie narada komisji, kontrolującej obrót handlowy między Polską a Niemcami. — 5 osobowa delegacja niemiecka przybędzie do Warszawy w niedzielę. Zostanie ustalony kontyngent wywozu do Niemiec na kwiecień. Zaznaczyć należy, że ostatnio wzrósł bardzo import z Niemiec do Polski. W lutym wynosił on 2 miljony więcej, aniżeli w styczniu.

Elektryfikacja Pomorza

Kartuzy, 13. 3. Staraniem wydziału powiatowego w Kartuzach w najbliższym czasie rozpocząć się ma budowa linji elektrycznej Dzierżawno—Kartuzy oraz z Rutek do Staszyna, na terenie wolnego miasta Gdańska. Również nastąpić ma przebudowa linji do Gdyni i Witomina.

Oświadczenie wojewody Jaroszewicza

Warszawa. (Tel. wł.) Agencja „Iskra" otrzymała od komisarza rządu miasta Warszawy następujące oświadczenie wojewody Januszewicza:

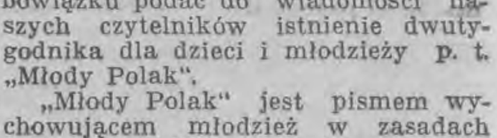
„Wobec rozsiewanych tendencyjnie złośliwych wiadomości, jakoby w czasie zajść, które zaszły w dniu 11 bm. w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu przed pałacem Staszica, organy policji państwowej wkroczyły do kościoła św. Krzyża, komunikuję, że wiadomości te są kłamliwe, co potwierdzają również duchowne władze kościelne." (w.)

„Młody Polak"

W związku ze skandalicznem wystąpieniem tygodnika dla dzieci i młodzieży p. t. „Płomyk", propagującego jawnie komunizm, który to fakt został ostro potępiony przez całą niemal prasę w Polsce, czujemy się w obowiązku podać do wiadomości naszych czytelników istnienie dwutygodnika dla dzieci i młodzieży p. t. „Młody Polak".

„Młody Polak" jest pismem wychowującem młodzież w zasadach wiary katolickiej i miłości naszej ojczyzny.

„Młody Polak" w najbliższym czasie będzie kolportowany w Łodzi. Prenumerujcie i rozpowszechniajcie „Młodego Polaka". Adres redakcji i administracji, Warszawa, Chmielna 58.



Na melodję „Krakowiaka")

Ubój, wszędzie ubój,
Z bliska czy z daleka
Porządnego Żydom
Zabito nim ćwieka.

W sejmie i w senacie
Rój posłów pejsatych
Zamierza już ponoć
Złożyć swe mandaty.

Oj to, to, nareszcie
Zaczną się wynosić,
Nie będą na klęczkach
O powrót ich prosić.

Próżno Żydzi płaczą
W pozach teatralnych,
Wszystkie miasta znoszą
Ubój rytualny.

Odetchną nareszcie
Łaciate, Krasule,
Nie będzie ich rzezak
Łechtał nożem czule.

Choć prasa żydowska
Ze złości się pieni,
Jednak sytuacji
Nie zdoła już zmienić.

Hardo wznoszą głowę
Polskie wsie i miasta,
Lud grzmotnął w stół pięścią
Tak ma być i basta!

A Żydom, jeżeli,
Ta rzecz bardzo wroga
No, to nie trzymamy
Proszę, wolna droga.

Kada.

Marzec
14
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Matyldy wd., Leona bł.
Niedziela: Longina m.
Kalendarz słowiański
Sobota: Bożeny
Niedziela: Długomiła
Słońca: wschód 6,10 zachód 17,54
Długość dnia 11 g. 44 min.
Księżyca: wschód 0,10 zachód 7,56
Faza: 6 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewicza, Zgierska 87, Hartmana, Brzezińska, 24, Hiszpańskiego, Plac Wolności 2, (żydowska), Perelmana, Cegielniana 32, (żydowska), Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wojcickiej, Napiórkowskiego 27.
Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — godz. 4 p. p. „Damy i huzary", godz. 8,30. „Żołnierz i bohater".
Teatr Popularny — „Ponad śnieg".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Gabinet figur woskowych".
Bajka — „Burza nad Andami" i „Księżna Łowicka".
Corso — „Anna Karenina".
Czary — „Dziewczę z obłoków" i „Walc dla ciebie".
Oświatowy — „Malowana zasłona"
Palace — „Mazurka".
Przedwiośnie — „Wacuś".
Rialto — „Katarzynka".
Stylowy — „Mały pułkownik".
Miraż — „Nie miała baba kłopotu".
Ikar — „Nie odchodź odemnie".
Zachęta — „Zuzu" i „To lubią mężczyźni".

POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM

Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekretarjat okręg. Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza: Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 1.9 st., najniższa: minus 1.4. Barometr: 737.7. Tendencja: stan stałego ciśnienia. Umiarkowane wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Zniżka temperatury, pochmurno i mglisto, możliwości opadów.

Z RUCHU NARODOWEGO

ZW. ZAW. „PRACA POLSKA" PRACOWNIKÓW PRZEM. SKÓRZANEGO oddział w Łodzi. Koledzy szewcy i cholewkarze: w niedzielę, dnia 15 bm. o godzinie 9-ej wiecz. odbędzie się w lokalu S. Nar. Śródmieście, ul. Targowa 5 ogólne zebranie szewców, cholewkarzy i pokrewnych zawodów. Koledzy z koł. S. N. muszą przybyć obowiązkowo. Sympatycy mile widziani.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Spółdzielczość spożywców czci pamięć swego pioniera Romualda Mielcarskiego. W dniu 30 bm. przypada 10-letnia rocznica śmierci Romualda Mielcarskiego, jednego z głównych twórców i pionierów spółdzielczości spożywców w Polsce, którnu zmarły do ostatnich chwil swego życia poświęcił cały swój czas i całkowitą energję. W związku z przypadającą rocznicą Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" zainicjował szeroką akcję, mającą na celu przypomnienie społeczeństwu naszemu postaci R. Mielcarskiego, jego roli pionierskiej w ruchu spółdzielczym i znaczenie pracy jego dla ekonomicznego odrodzenia kraju. Między innemi Związek zaprojektował, aby we wszystkich większych ośrodkach spółdzielczych kraju odbyły się w dniu 30 względnie 29 bm. uroczyste akademje poświęcone pamięci Romualda Mielcarskiego. Zawiązał się również komitet obchodu w Łodzi. Komitet w ogólnych zarysach opracował program uroczystości, na który między innemi złożą się: uroczysta akademja organizowana w dniu 29 bm. w sali Polskiej Ymci oraz uroczyste nabożeństwo żałobne w Katedrz 28 b. m. Ponadto komitet obchodu organizuje obwodowe uroczystości: w Pabjanicach, Brzezinach i Tomaszowie Maz.

NOTUJEMY

Dlaczego? W roku 1934 ogłoszono upadłość fabryki Juljusza Langego, ulica Wólczańska 49-51, przyczem wśród poszkodowanych znajdowało się kilkunastu robotników. Robotnicy ci, zaskarżywszy

Galerja żydowskich wyzyskiwaczy

Łódź, 13. 3. Socjalistyczne lub ugodowe związki zawodowe, pozostające po wpływami żydowskiemi z reguły pomijają milczeniem fakt, iż wyzysk wyłącznie niemal szerzy się na terenie fabryk żydowskich i wszelkie przejawy tego rodzaju uogólniają pod nazwą wyzysku kapitalistycznego. Fakty jednak same za siebie dosadnie twierdzą.

Oto referat karny za różne wykroczenia ukarał:

Wolfa Finkela (11 Listopada 89) szarpiarnia na 1.500 zł grzywny, za pracę kobiet w nocy. S. Simm (Gdańska 184) przedsiębiorstwo budowlane na 500 zł grzywny za zmniejszenie stawek płac. Fajwel Szajfarber (Kościuszki 90) farbiarnia na 500 zł grzywny, za przekroczenie godzin zatrudniania robotników.

Kierownik firmy Wulka (Skrzywna 12) E. Wohlfart na 700 zł grzywny za przekroczenie przepisów o warunkach pracy, Mojżesz Przywolski na 200 zł grzywny za zatrudnienie robotników w godzinach nadliczbowych, Salomon Kolko (Piotrkowska 167) na 100 zł grzywny za nieurządzenie ochronnych zagrodzeń w miejscach niebezpiecznych, Szymon Frenkiel (Gdańska 15) fabryka pudełek, na 100 zł grzywny za nieprzestrzeganie czasu pracy oraz kierownik wytwórni przyrządów dentystycznych „Dentalja" (Jakub Engel) za to samo wykroczenie na 100 zł grzywny.

Ostatnio przeprowadzona została kontrola nocna fabryk, przyczem obecnie wytoczono sprawy karne za zatrudnianie kobiet i robotników nielegalnie w nocy następującym firmom:

Żydowska fabryka pończoch Parisette, Senatorska 35 (właściciel Damm), gdzie równocześnie stwierdzono szereg uchybień, jak brak umywalni, ustępu, szatni itd., fabryka Wajsberga (Senatorska 25), gdzie zastano w nocy przy pracy kilkudziesięciu robotników, fabryka Gutermana (Kilińskiego 95), fabryka Fedysza (Piłsudskiego 8), gdzie zastano robotników w nocy przy pracy. (k)

firmę do sądu o swoje pretensje, uzyskali wyroki, które miały być uregulowane przez wyznaczonego syndyka upadłości. Tymczasem fabryka ta jest od dwóch lat wydzierżawiona, wszelkie inne pretensje są załatwiane, lecz o robotnikach zapomniano, a na zgłaszane pretensje wynajdywano coraz to nowe terminy. Tak sprawa ciągnie się dwa lata, a rezultatu żadnego niema. Zaznaczyć należy, że pensje syndyka poprzedniego, wypłacono mu co do grosza, zaś obecny syndyk p. Szumacherówna należności poszkodowanych robotników nie wypłaca, odkładając regulację ich pretensji z miesiąca na miesiąc. Czy taki stan potrwa długo?

Czy jest na to ustawa? Przy wykupywaniu pozwolenia na broń, każdy obywatel prócz ustawowych opłat stemplowych w kwocie złotych 11.50 musi wpłacać na Fundusz Pracy opłatę w sumie złotych trzy. Oczywiście nieprzygotowani na taką „inowację" obywatele protestują energicznie, jednakże na tem się tylko kończy. Zaznaczyć chcemy, że tego rodzaju opłaty na Fundusz Pracy jest w bieżącym roku poraz pierwszy zastosowane przy wykupie pozwolenia na broń. Na liczne zapytania naszych czytelników i sympatyków nie dajemy odpowiedzi, gdyż należy to do kompetencji właściwej władzy.

Posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta. W dniu 11 bm. w sali posiedzeń zarządu miejskiego pod przewodnictwem tymcz. wiceprezydenta miasta p. Mikołaja Godlewskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta. Rozpatrzono zgłoszone podania o pożyczkę na remont domów i instalacje wodociągowo-kanalizacyjne, przyznając na ten cel kwotę zł. 150.000 oraz rozpatrzono podania o pożyczkę na budownictwo drobne dla okolic podmiejskich, przyznając sumę zł. 100.000. Zaznaczyć należy, że na posiedzeniu tem Komitet Rozbudowy Miasta dokonał rozdziału reszty przyznanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na ogólną kwotę zł. 250.000.

Z Rady Budowlanej. W miesiącu lutym r. b. Rada Budowlana Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi ogółem rozpatrzyła 182 planów budowlanych, z których 85 zatwierdzono, 30 zwrócono do uzupełnienia, 53 zwrócono bez zatwierdzenia, 9 zaopinjowano, 5 planów zawieszono.

OFIARY KRYZYSU

Powiesił się. W komórce na posesji przy ul. Końcowej 4 powiesił się zamieszkały pod tymże adresem bezrobotny, 42-letni Franciszek Ręczkiewicz. Desperata znaleziono nieżywego rano. Ręczkiewicz od dłuższego już czasu znajdował się bez pracy i wraz z rodziną składającą się z czworga osób, pozostawał w skrajnej nędzy, co w końcu pchnęło go do samobójstwa. (k)

Nie miała dziecku dać co jeść... W klatce schodowej domu przy ulicy Andrzeja 11 znaleźli lokatorzy czteromiesięczne dziecko płci żeńskiej.

POD PRĘGIERZ

Na żydowskim żołdzie. Sytuację strajkową socjalistyczne związki, zgodnie z instrukcjami swych żydowskich protektorów mają wykorzystać dla energicznej walki z antysemityzmem, w szczególności zaś w kierunku osłabienia wpływów — Stronnictwa Narodowego w masach robotniczych. Dla akcji tej mają być wykorzystane masowe wiece, zwołane z racji strajku, przyczem poza „kwestjami zawodowemi, mają być wygłoszone referaty na temat „Zwalczanie strajku przez endecję".

JUDAICA

Żydowski archanioł. W lokalu szkoły powszechnej nr. 17 przy ul. Limanowskiego 124 mieści się świetlica nr. 3 Funduszu Pracy. Kierowniczką świetlicy jest p. Jadwiga Raczyńska, która organizuje przedstawienie teatralne, grane przez dzieci szkolne, należące do tej świetlicy, postanowiła, że rolę archanioła będzie grało dziecko żydowskie. Na liczne zapytania, dlaczego Żydówka ma grać świętą postać, p. Raczyńska odpowiedziała, że ona jedna ma... długie włosy i dlatego będzie grała archanioła. Na takie postawienie kwestji dzieci polskie postanowiły nie brać udziału w organizowanem przedstawieniu i wobec tego niewiadomo, czy impreza ta dojdzie do skutku. Przedstawienie miało się odbyć w dniu 19 marca r. b. Czyżby w Łodzi nie było dzieci katolickich o... długich włosach?

Żydzi w Opiece Społ. W lokalach opieki Społecznej przy ul. Zawadzkiej w tych dniach odświeżano pokoje. Do pracy tej zaangażowano Żydów. „Nasi" obywatele urządzili się „sprytnie": ze względu na pośpiech i obowiązkowy termin, pracowali w niedzielę. Czyżby dni powszednie, które są do pracy, nie wystarczyły żydowskim malarzom, którzy muszą w katolickie święta pracować w instytucji polskiej?

Operują fałszerstwami. Sprawa zniesienia uboju rytualnego ujawniła właściwe oblicze „Ekspressu", „Republiki" i „Głosu Porannego", które zaciekle stają w obronie rytuału, uciekając się, jak zwykle zresztą do fałszowania, różnych opinji. Między innymi organizacje chrześcijańskich kupców zaprotestowały przeciw zamieszczonym wywiadom, jakoby utrzymanie uboju rytualnego leżało w interesie całego kupiectwa, a przytem jest niepodane jako pogwałcenie konstytucji i ucisk religji mojżeszowej. Organizacja kupiectwa zaprzeczyła, jakoby wogóle jakiekolwiek na ten temat wydawała opinje i publicznie ujawniała swój stosunek do zamierzonego zniesienia uboju rytualnego. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Tanio kupił. Na ul. Nowomiejskiej Stanisław Wiesiora przybyły z Kutna nabył od przygodnego sprzedawcy złotą branzoletkę z brylantami za kwotę 45 zł. Biżuterja okazała się fałszywa i sporządzona z blachy oraz szkła. Oszust umknął. (k)

Rozpoznanie mętów ulicznych. Do restauracji przy ul. Kilińskiego 115 wpadło onegdaj dwóch osobników, którzy zażądali od znajdujących się tam 5 pracowników gazowni miejskiej pieniędzy. Gdy ci odmówili, napastnicy pokłuli ich nożami i zbiegli. Groźniejsze rany odnieśli pracownicy elektrowni Wacław Kędzia i Artur Arent.

KRONIKA SĄDOWA

Za wyrób falsyfikatów. W listopadzie ub. r. w Gdyni zatrzymano handlarza domokrążnego Jana Bieleckiego od którego odebrano kilkadziesiąt fałszywych monet 5 i 10 złotowych. Bielecki wskazał, że monet dostarczała mu Natalja Jędrzejewska, zamieszkała w Łodzi, przy ul. Urzędniczej 8. Ponieważ rodzina Jędrzejewskich stana była z tego, że trudniła się fałszerstwami, przeprowadzono rewizję i znaleziono mnóstwo monet fałszywych. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Natalję Jędrzejewską na 2 lata więzienia. (k)

SPORT

Łódź ostatnia. W Siankach zostały rozegrane pierwsze mistrzostwa narciarskie Polski klubów robotniczych zorganizowane przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Program mistrzostw przewidywał bieg indywidualny na 12 km., bieg indywidualny pań na 8 km. i bieg drużynowy na 12 km. Regulamin biegu drużynowego był podobny do regulaminy biegów patrolowych, t. j., że każda drużyna składająca się z kilku zawodników musi przybyć na metę razem. Na starcie stanęło 32 zawodników i 8 zawodniczek. W rezultacie mistrzostwo zdobył Florjan Wróblewski (Śląsk) przed Smosarskim (Warszawa). Tytuł mistrza w konkurencji pań zdobyła Sawicka (Warszawa) przed Zurkówną (Warszawa). W ogólnej klasyfikacji okręgowej pierwsze miejsce zajęła Warszawa, 111 pkt. przed Śląskiem 63 pkt. Łódź znalazła się na ostatniem miejscu, mając 44 pkt.

Chmielewski nie walczy. Jak już pokrótce donosiliśmy w dniu jutrzejszym t. j. w niedzielę odbędzie się w Łodzi ostatni mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Skodą a I. K. P. W składzie łodzian między innymi miał wystąpić również i Chmielewski, tymczasem dowiadujemy się, że zawodnik ten z powodu kontuzji ręki nie weźmie udziału w tych zawodach.

Kluby obradują. T. Z. S. w niedzielę dnia 15 bm. organizuje o godz. 11 nadzwyczajne walne zebranie wszystkich członków w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 259. Tematem zebrania będzie sprawa podniesienia żywotności klubu. Również Robotniczy klub „Widzew" w dniu 21 bm. w lokalu przy ul. Rokicińskiej 62 zwołuje walne roczne zebranie, z normalnym porządkiem obrad i wyborem prezydjum.

Ł. K. S. w Pabjanicach. W niedzielę 15 bm. odbędzie się w Pabjanicach w krytej hali Kruszendera mecz lekkoatletyczny w konkurencji seniorów i junjorów między zespołami gospodarzy a Ł. K. S. W programie powyższych zawodów znajdują się następujące konkurencje: biegi 25 mtr., 30 przez płotki, 500 mtr., 1000 mtr., sztafeta 3 razy 800 mtr., skoki w dal i wzwyż oraz kula. Obie drużyny występują w swych najsilniejszych składach z Rybakiem, Lachem, Wróblewskim, Błaszczykiem i Bobińskim na czele.

Otto w Łodzi. W maju ma przybyć do Łodzi trener P. Z. P. N-u p. Kurt Otto, który będzie szkolił piłkarzy łódzkich na specjalnie utworzonym obozie. Będzie to pierwszy pobyt trenera Otta w Łodzi.

Ł. K. S. w Toruniu. Na finały siatkówki męskiej o puhar zimowy P. Z. G. S. wyjeżdża mistrzowska drużyna Ł. K. S. do Torunia, gdzie w dniach 14 i 15 bm. odbędą się finałowe rozgrywki. Prócz Łodzian, w finałach wezmą udział Y. M. C. A. (Kraków), AZS. (Lwów) Polonja (Warszaya) i Gryf (Toruń). Łodzianie wyjeżdżają w składzie następującym: Lindner, Kujawski, Traczewski, Stefaniak, Nita, Lutrosiński, Borowiak, Miller i Fiszer.

Szermierze Łodzi we Lwowie. Na mistrzostwa szermierzy Lwowa, które odbędą się w dniach 21 i 22 bm. o charakterze ogólnopolskim, będą startować czołowi szermierze polscy z Łodzi, Poznania, Krakowa, Warszawy i Śląska. Szermierze łódzcy jadą do Lwowa z Banasiem na czele.

Sprostowanie urzędowe

W związku z notatką dziennikarską, zamieszczoną w nr. 36 pisma „Orędownik" z dnia 13. 2. 1936 r. pod tytułem: „Kto jest winien", Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi prosi o umieszczenie następującego sprostowania:

„Nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, że ubezpieczony Józef Janiec wzywał pomocy pogotowia Ubezpieczalni w okresie choroby syna, chorego na gardło i otrzymał odpowiedź odmowną oraz radę, by zwrócił się do lekarza punktowego —

prawdą natomiast jest, że ubezpieczony Janiec zwrócił się o pomoc do pogotowia w dzień około godziny 16 i przez dyżurnego urzędnika skierowany został do lekarza domowego.

Nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy, że lekarz punktowy zjawił się dopiero nazajutrz i orzekł, iż choroba nie przedstawia nic groźnego i dopiero następnego dnia, gdy choroba się wzmogła, przekazał chorego specjaliście —

natomiast prawdą jest, że po rozmowie telefonicznej z urzędnikiem pogotowia ubezpieczony Janiec zwrócił się do lekarza domowego, który przybył jeszcze tego samego dnia o godz. 19 i po zbadaniu chorego dziecka polecił wezwać lekarza - specjalistę chorób gardła.

Nie jest również zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, że lekarz-specjalista nie mógł rozpoznać właściwej choroby i leczył chorego kompresami i płukaniem i dopiero, gdy mimo tych zabiegów choroba przybierała coraz groźniejsze rozmiary, zdecydowano się przewieźć chłopca do szpitala —

prawdą natomiast jest, że lekarz-laryngolog podczas pierwszej i jedynej swej wizyty u chorego dziecka ubezp. Janca, polecił umieścić je natychmiast w szpitalu ze względu na bardzo ciężki stan.

Nie jest zgodne z prawdą, że sekcja zwłok wykazała, iż śp. Stanisław Janiec zmarł na dyfteryt —

natomiast prawdą jest, że powodem śmierci śp. Stanisława Janca było nekrotyczne zapalenie migdałków i posocznica.

Lekarz naczelny (—) Dr. K. Gardula.
Dyrektor (—) Michał Wąsowicz.

Ś. p. ks. prałat Rolewski

Poznań, 13. 3. — Dzisiaj o godz. 15,10 w szpitalu miejskim, w oddziale dla płucno-chorych, zmarł po dłuższej chorobie ś. p. ks. prałat Kazimierz Rolewski, b. rektor Seminarjum Duchownego w Poznaniu, znany ze swej ofiarnej pracy w sodalicjach marjańskich. Uroczystości żałobne odbędą się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 9 w kościele N. M. Panny, poczem w katedrze, skąd po nabożeństwie żałobnem odbędzie się pogrzeb na stary cmentarz katedralny.

Morderca Nelkena oddał się w ręce policji

Pyzdry, 13. 3. Morderca właściciela majątku Rataje, Żyda Markusa Nelkena, robotnik dominjalny Antoni Sobolewski, który po dokonaniu zbrodni zbiegł, powrócił onegdaj do swej rodziny w Ratajach i tu pożegnawszy się, udał się do posterunku P. P. w Pyzdrach, chcąc oddać się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Uprzedzona o jego pojawieniu się policja ujęła go na drodze pomiędzy Ratajami a Dłuskiem i odstawiła do sądu w Koninie.

Aresztowano również jego żonę, Weronikę.

Napad na członka S. N. w Łodzi

Łódź. (Tel. wł.) W czwartek w godzinach popołudniowych do mieszkania skarbnika Stronnictwa Narodowego, Koło Łódź-Południe, Władysława Zająca, wpadło trzech osobników, którzy pożgali go nożami. Ofiarę bandyckiego napadu odwieziono karetką pogotowia do szpitala.

Wczorajszej nocy aresztowano dwu dalszych członków Stronnictwa Narodowego, Koło Łódź-Południe.

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Na Tow. Pomocy dla Inteligencji: M. P. 2 zł; razem z poprzednio pokwitowanemi 8 zł.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kamienica

piętrowa nowobudowana, cena 16.000 wpłaty 12. 00, dochód 2.040 rocznie. Błoch. Poznań. Aleje Marcinkowskiego 15. zd 21 432

6. OŻENKI

Kawaler

kupiec, lat 26, zapozna pannę posiadającą gotówkę lub interes. — Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik Poznań zd 21 833

7. SPRZEDAŻE

Śrutownik

kamienie stojące (kwarcowe 8 ctr. na godzinę sprzedam. Zgłoszenia Agencja Orędownika — Wojciechowo, powiat Jarocin. zd 21 046

Dom

ładny, piętrowy o dwóch składach w Skarszewach, bez długu, sprzedam za cenę 18.000. Zgłoszenia Orędownik. Gdynia ng 7632

Siedemdziesiąt

mórg sprzedam lub zamienię na 120 prywatne, dopłata. L. Adamski, poczta Wójcin. powiat Mogilno. zd 21 810

Skład

kolonjalno-spożywczy sprzedam z towarem w nowowybudowanej dzielnicy Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 21 199

Sprzedam

psa 3-letniego, fuzję i przybory myśliwskie. Józefa Rażańska — Sierpówko, poczta Kaźmierz — powiat Szamotuły. zd 21 260

Rzeźnictwo

zaprowadzone w Gdyni do oddania. Objęcie 2.500.— Zgłoszenia Orędownik. Gdynia ng 7652

Zakład

fryzjerski mieście na prowincji śpiesznie tanio sprzedam. Powód dwa interesy. Buśko, Duszniki, pow. szamotulski. zd 21 618

Pianina

Bettinga nowe oraz okazyjnie w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca fabryka fortepianów, Leszno. d 855

Sprzedam

transmisje z łożyskami jak nowe. Oferty Orędownik, Poznań zd 21 396

Skład

zaprowadzony porcelany, fajansu oraz sprzedaż blankietów wekslowych, wyrobów tytoniowych tanio. Walkowiak, Wronki, ulica Poznańska. zd 21 634

20 domów, domków

ziemi 1 — 15 mórg okolicy Jarocina 1 600 — 5 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 21 696

Sprzedam

12 ctr. dymki żytawskiej. Zgłoszenia ogrodnictwo Powelski, Ostroróg, pow. Szamotuły. zd 21 409

10. MAJĄTKI

Gospodarstwa

różnej wielkości i ceny poleca Biuro Roln. Powiernicze „Hektar", Poznań, Fredry 6 telefon 35-31. zd 18 689

11. KUPNA

Poszukuję 50 gospodarstw

od 5 do 300 mórg. Dokładny opis przesłać. Otręba, Jarocin. Kilińskiego 2. zd 21 695

18. DZIERŻAWY

Gościniec - kolonjalka

okolicy Jarocina, objęcie 250.— w tem pół roku dzierżawa, Otręba, Jarocin. Kilińskiego 2. zd 21 697

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Podoficer rezerwy

lat 26 kawaler trzeźwy sumienny szuka posady stróża, polowego, lub woźnicy. 150.— kaucji złożę do banku. Pyszkowski Antoni. Drzązgowo, poczta Gułtowy. zd 21 657

Inteligentna

starsza osoba poszukuje zajęcia gospodarstwa szycie reparacje bielizny. Warunki skromne. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 21 284

Fryzjer

z kartą rzemieślniczą szuka stałej posady. Oferty warunkami „Fryzjer", Ostrów, Fabryczna 11 m. 2. zd 21 811

Kaucję

dam ,gdy otrzymam posadę magazyniera, woźnego placowego Agentura Kurjer Pozn., Leszno. ng 7737

Dla

mej gosposi, Wielkopolanki, lat 34, dobrej, zaufanej, inteligentnej znającej dobrą kuchnię, wszechstronnie gospodarstwo wiejskie, szukam posady samodzielnej gospodyni na probostwie. Profesorowa Pańkowska, Milanówek pod Warszawą, Literacka 15. zdg 21 881

27. WOLNE MIEJSCA

Ślusarz

mechanik z kartą rzemieślniczą zaraz potrzebny. Krotoszyn, Poste restante 175. zd 21 341

Panienka

szyciem która już pracowała w składzie do prac domowych. B. Hołoga, Zaniemyśl, skład bławatów. zd 21 579

Ucznia

krawieckiego, możliwie z prowincji poszukuje od zaraz. St. Knik. Steszew, Rynek 15. zd 21 830

Pomocnika

oraz

ucznia

na dobrą miarową pracę przyjmę od zaraz. Stefaniak, mistrz krawiecki. Skoki. ng 7670

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 15 marca.

9.00 audycja poranna: **10.05** program lokalny: **10.05** transmisja nabożeństwa z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie pasyjne — wygł. ks prof. dr. Michał Klepacz. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod kier. ks. Wacława Gieburowskiego: **12.03** program lokalny: **12.15** poranek muzyczny w wyk. ork. filh. krakowskiej pod dyr. Waleriana Bierdiajewa. Tr. ze „Starego Teatru" (z Krakowa). W przerwie około godz. **13.10—13.30** fragment słuchowiskowy z komedji Ignacego Nikorowicza p. t. „W gołębniku" — w oprac. dr. Zenona Kosidowskiego (z Poznania): **14.00** „Dzień z życia Lwa Tołstoja" — rozdział z książki p. t. „Tolstoj": **14.20** program lokalny: **15.15** „Gawęda o Konstytucji": **15.45** „Gospodarczo-obronne zadanie rolnika" — pogadanka, wygł. ppłk. dypl. Janusz Dżugay: **16.00** „Łamigłówki" dla dzieci podyktuje Henryk Ładosz: **16.15** „Mozaika muzyczna". Wyk.: Stefan Witas (śpiew), Tadeusz Zygadło (skrzypce), Leon Narkiewicz (harfa), Mieczysław Hoherman (wiolonczela), Władysław Szpilman (fortepian): **16.55** aktualna pogadanka gospodarcza: **17.05** „1000 taktów muzyki": **17.40** „Śląska migawka regionalna": „W komisarjacie". W oprac. Stanisława Ligonia (z Katowic): **18.00** koncert kameralny. Wyk.: Lambros Demetrios Callimahos (flet) i prof. Ludwik Urstein (fortepian): **18.30** słuchowisko „Serce matki" wg. powieści Selmy Lagerlöff, ze Stefanem Jaraczem w roli głównej. Słowo wstępne wygł. Wacław Rogowicz: **19.00** progr. lok.: **19.45** „Co czytać?" — nowości literackie omówi Leon Piwiński: **20.00** koncert solistów. Wyk. Aleksander Michałowski (śpiew), Stanisław Tawroszewicz (skrzypce): **20.50** dziennik wieczorny: **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali" nr. 139 p. t. „Marcowe zaloty" (ze Lwowa): **21.30** „Podróżujmy": „W murzyńskiem ghetto Rio de Janeiro" — feljeton — wygł Bohdan Pawłowicz (z Łodzi): **21.45** ogłoszenie wyników konkursu „Olimpjada tenorów": **22.05** koncert z okazji narodowego święta węgierskiego: **22.35** muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego: **23.00** wiadomości meteorologiczn i sportowe ogólne.

WARSZAWA

Niedziela, 15 marca.

Warszawa — 9.15 muzyka (płyty): **9.55** program: Ok. godz. **11.30** (po nabożeństwie) „Na łonie natury" — muzyka (płyty): **12.03** przegląd teatralny: **14.20** muzyka salonowa oraz piosenki w wyk. Szczepańskiej (płyty): **15.00** „Godzina rolnika": **19.00** program: **19.40** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

7.30 Praga. Koncert z Karlovych Varów.

9.55 Praga. Kwartet salonowy Muzika.

10.30 Berlin. Muzyka. **Monachjum.** Muzyka ludowa.

11.30 Praga. Muzyka kameralna. **11.45 Wiedeń.** Koncert orkiestrowy.

12.00 Koenigswust. Rozmaitości muzyczne. **12.20 M. Ostrawa.** Melodje operetkowe. **12.30 Budapeszt.** Koncert ork. operowej.

13.00 Wiedeń. Muzyka pop **Monachjum.** Koncert radioork.

14.15 Berlin. Koncert rozrywkowy. **14.30 Paris P. T. T.** „Carmen" — opera Bizeta (tr. z Opery).

15.00 Monachjum. Koncert orkiestrowy. **15.15 Koenigsw.** Muzyczka ludowa. **15.25 Kopenhaga.** Koncert ork. symf.

16.00 Bratisława. Koncert pop. **16.30 Moskwa (WCSPS).** „Róża Stambułu" — operetka Falla.

17.00 Koenigsw. „Melodja i rytm". **Rzym.** „Król Edyp" — Strawińskiego i „Miserere" — Plattiego. **17.30 Moskwa (Kom.).** Utwory fort. Chopina i Liszta. **17.45 Wiedeń.** Muzyka ludowa. **17.55 Oslo** Sonata patetyczna Beethovena.

18.00 Berlin. „Na dwóch fortepianach. **Wrocław.** Ballady. **18.30 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka kameralna. **18.35 Kolonja.** Rec. fort. M. Tagliaferro. **18.45 Budapeszt.** Muzyka lekka.

19.00 Praga. „Eugenjusz Onegin" — op. Czajkowskiego (tr. z teatru). **19.15 Sztutgart.** Utwory fort. Chopina. **19.25 Koszyce.** Muzyka lekka. **19.45 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka lekka. **19.50 Beromuenster.** „Requiem" — Cherubiniego.

20.00 Hamburg. Koncert popularny. **Wrocław.** Symfonja II Buchala. **Stockholm.** „Hrabina Marica" — operetka Kalmana (akt I). **Kolonja.** Wieczór niespodzianek. **20.10 Frankfurt.** „Wesoły głośnik" — koncert. **20,35 Medjolan.** Program rozrywkowy. **20.55 Hilversum I.** Koncert ork. z udz. skrz. Eriki Morini.

21.00 Bruksela flam. „Quentin Metsys" — opera Wambacha. **21.15 Strasburg.** Koncert radjoorkiestry. **21,30 Koszyce.** Koncert radioork.

22.00 Stockholm. Koncert orkiestrowy. **Anglja (Nat. Progr.).** Koncert ork. i chóru. **22.15 Medjolan.** Muzyka lekka. **22.20 Wiedeń.** Rec. fortep. P. Weingartena. **Anglja (Reg. Progr.).** Niedzielny koncert. **22.30 Monachjum.** Muzyka taneczna. **Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **22.35 Praga.** Muzyka salonowa **Hamburg.** Muzyka taneczna.

23.00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. **Koenigsw.** „Prosimy do tańca. **23.10 Bruksela franc.** Muzyka lekka. **23.15 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Wiedeń.** Melodje wiedeńskie.

24.00 Berlin. Wesoła muzyczka. **Frankfurt.** Wiązanka wesołych melodyj.

Humor zagraniczny



Niepoprawny pijak, przed udaniem się do knajpy, toruje sobie drogę powrotną do domu. („Judge" N. Jork). S. F.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



24)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Czyś nie wyznał przedemną, że dusza twoja przejmowała się grozą, gdyś był zmuszony kłaść choć okruszynę placka przed bożkami Lares, że serce twoje szarpała wieczna walka? Zadziwiło mnie to wszystko, nie mogłem cię zrozumieć. Nie rozumiem cię i teraz, lecz jestem twoim synem, a pierwszą powinnością moją jest wspierać cię. Nie miałem pieniędzy, lecz miałem młodość i siłę, a dary te pochodzą od ciebie. Zapytałem się o cenę twojego okupu, dowiedziałem się, że pieniądze, jakie wygrywa zwycięzca-atleta w dwójnasób pokryć go mogą. Zostałem gladjatorem, złączyłem się z tymi krwawymi ludźmi, którymi pogardzam i których nienawidzę, wyćwiczyłem się w ich rzemiośle. Błogie ćwiczenia. Nauczyły mnie one, jak wyzwolić ojca.

— O, gdybyś mógł usłyszeć Olinta! — rzekł z westchnieniem starzec, rozczulony cnotą syna, chociaż zawsze trwał w przekonaniu, że rzemiosło jego było występne.

— Słuchać będę, kogo mi tylko każesz — odpowiedział gladjator wesoło — lecz, gdy nie będziesz już niewolnikiem. O, gdybyś mógł widzieć mieszkanie, które dla ciebie wybrałem! Jest to jeden z dziewięćdziesięciu sklepów starego Juljusza Felixa, w pięknem położeniu, na pełnem słońcu. Ja tymczasem dla ciebie, mój ojcze, sprzedawać będę oliwę i wino, jeżeli się zaś podoba Wenerze... lecz nie mówmy dalej o niej, ponieważ jej nie lubisz... będziesz miał może i córkę, która będzie miała staranie o białe włosy twoje, może wreszcie na twoich kolanach krzykliwe głosy nazywać cię będą dziadkiem. O, jacy będziemy szczęśliwi! I pomyśl, że wszystkiem tem obdarzy na moje zwycięstwo. Ciesz się więc, mój ojcze, ja tymczasem muszę odejść. Dzień już znacznie upłynął, czeka mnie lanista. Daj mi błogosławieństwo.

Mówiąc to, Lidon opuścił ciemną izbę swojego ojca i wkrótce obaj znaleźli się u wejścia, gdzieśmy widzieli odźwiernego.

— Niech cię błogosławi niebo, mój synu, — rzekł Medon ze wzruszeniem, — i oby wielka władza, która czyta w głębi serc ludzkich, widzieć mogła całą szlachetność twoją i przebaczyć twe obłąkanie.

Gladjator, wyniosłej postawy, śpiesznie udał się ścieżką.

— Czy mogę wejść? — ozwał się łagodny głos — czy można się widzieć z twoją panią, Julją?

Niewolnik machinalnie dał znak ręką, aby weszła, lecz przybyła osoba nie mogła widzieć tego znaku, powtórzyła więc pytanie, zawsze bojaźliwie, lecz silniejszym głosem.

— Czylim nie mówił, abyś weszła? — odpowiedział niewolnik z niechęcią.

— Dziękuję — rzekła tonem żałosnym. Zadziwiony niewolnik podniósł oczy i poznał niewidomą kwiaciarkę. Medon powstał i poprowadził ją ku schodom, wiodącym do pokojów Julji. Tam, zawoławszy niewolnicę, powierzył jej młodą niewidomą.

Płocha Julja, córka bogatego Diomeda

Strojna Julja siedziała w swej izbie, otoczona niewolnicami. Izba była mała, większa jednak znacznie od tych, w których zazwyczaj Pompejanie noc spędzali, a które najwłaściwiej przyrównać by można do dziur gołębich. Spoczynek u starożytnych nie był, właściwie mówiąc, tą ważną częścią domowych tajemnic, za jaką uważają go u nas. Łóżko podobne było do małej i wąskiej sofy, tak lekkiej, aby ją z łatwością sam właściciel na rozmaite mógł przenosić miejsca, i wątpić należy, iż ją, w miarę dziwactw pana i zmiany pór roku, przenoszono bezustannie w różne strony mieszkania. Część domu, zamieszkała w jednym miesiącu, starannie unikana była w drugim. Tak dalece mieszkańcy najpiękniejszego zakątka świata wrażliwi byli na zmiany klimatu.

Pokój, zajmowany w tej porze roku przez Julję, był na dole, wprost pod salą w której przyjmowano gości na pierwszem piętrze i miał widok na ogród. Promienie światła przenikały doń tylko przez szerokie drzwi, opatrzone szkłem.

Na małym stole, przy którym siedziała, stało zwierciadło okrągłe z polerowanej stali, około którego poustawiane były w ścisłym porządku kosmetyki, wonności, klejnoty, grzebienie, wstążki, szpilki złote, przeznaczone do ulepszenia piękności. Pomimo mdłego światła panującego w izbie, jaśniały całą żywością malowidła al fresco, zdobiące ściany. Przed toaletą zasłany był pod nogami Julji kobierzec, wypracowany w warsztatach wschodu. Na innym stole, stojącym w takiej odległości, aby go ręką można było dosięgnąć, była miednica ze srebrną nalewką, lampa najwytworniejszej roboty, i mały rękopis papyrutu. Przed drzwiami wiodącemi do cubiculum, zawieszoną była zasłona, bogato ozdobiona złotemi kwiatami.

Piękna Julja siedziała wsparta niedbale na poręczy krzesła, a za nią ornatrix (fryzjerka) przerabiała zwolna nieskończoną mnogość małych puklów.

Tunika jej, barwy ciemnego bursztynu, dobrze przypadła do jej czarnych włosów i ciemnej nieco cery, jej szerokie fałdy spadały ku nogom, na których były przytwierdzone białemi sznurkami purpurowe pantofle, zlekka zakrzywione, i przerabiane perłami. Stara niewolnica, doświadczona w strojach, z zawieszonym na ręce szerokim i bogatym pasem swojej pani, stała przy fryzjerce i dawała jej co chwila rady wraz z pochlebstwami dla Julji.

Gdy po niezliczonych trudnościach, opóźnieniach i poprawkach, została wreszcie ukończoną fryzura, trzeba się było zająć nadaniu oczom Julji słodkiego, mdlejącego wyrazu, zapomocą proszku ciemnego koloru, którym się posypywało brwi i powieki. Mała muszka, umieszczona w kącie ust różanych przeznaczoną była do zwracania uwagi na dołki twarzy i zęby, na które sztuka wywarła już całą swą władzę, aby większego dodać blasku ich olśniewającej białości.

Inna niewolnica, nieczynna dotąd, zajęła się przygotowaniem klejnotów. Po dwa kolczyki z pereł do każdego ucha, sute naramienniki ze złota, łańcuch złoty, na którym wisiał kryształowy talizman, powabne sprzączki na lewem ramieniu, w których wprawiona była mała płaskorzeźba z wyobrażeniem Psyche, pas z purpurowej wstążki, bogato przerabianą złotemi nićmi i spiętą sprzączką, złożoną z dwóch wijących się z sobą wężów, nakoniec rozmaite pierścienie do każdego stawu białych i cienkich jej palców. Po całkowitem ukończeniu stroju, według ostatniej mody rzymskiej, piękna Julja rzuciła na siebie wzrokiem próżności, potem, rozpierając się w krześle, rozkazała mdlejącym głosem najmłodszej ze swych niewolnic czytać miłosne wiersze Tybulla. Wtedy to niewolnica przyprowadziła Nidję przed panią domu.

— Salve Julja — rzekła kwiaciarka, zatrzymując się o kilka kroków od miejsca, w którem siedziała Julja, i na krzyż składając ręce na piersiach — przybyłam na twe rozkazy.

— Dobrześ uczyniła, kwiaciarko, — rzekła pani — zbliż się, możesz usiąść.

Jedna z niewolnic przystawiła stołek i Nidja usiadła.

Julja w milczeniu i z pewnem zmieszaniem zwracała czas niejaki wzrok na Tessaljankę, potem skinęła na swe kobiety, aby się oddaliły i zamknęły drzwi. Gdy pozostały same, rzekła bojaźliwie, niepomna, że Nidja nie była w stanie zważać na jej oblicze:

— Służysz u Neapolitanki Jony?

— Jestem z nią teraz — odpowiedziała Nidja.

— Czy ona tak piękna, jak o niej mówią?

— Nie wiem — odpowiedziała Nidja — jakżebym się o tem przekonać mogła?

— Ach! Winnabym o tem pamiętać, lecz, chociaż nie masz wzroku, masz uszy. Czy niewolnice, twe towarzyszki, nie mówią ci, że jest piękna? Gdy niewolnice rozmawiają między sobą, zapominają zwykle pochlebstwa nawet dla swojej pani.

— Mówią mi, że jest piękna.

— Hm... czy mówią, że jest wysoka?

— Tak jest.

— Lecz i ja nią jestem... Czy czarne ma włosy?

— Tak mi mówiono.

— Moje są też czarne... Czy często odwiedza ją Glaukus?

— Codziennie — odpowiedziała Nidja, tłumiąc westchnienie.

— Codziennie, powiadasz? Czy podoba mu się jej piękność?

— Tak mi się zdaje, ponieważ ma się wkrótce z nią ożenić.

— Ożenić się! — zawołała Julja, blednąc pomimo fałszywych kolorów swej cery i zrywając się nagle z siedzenia. Nidja nie mogła widzieć, jakie jej odpowiedź wywarła wrażenie. Julja milczała długi czas, lecz oczy, miotające płomienie, snadnie przekonywały tego, któryby mógł to widzieć, jak dalece obrażona została jej duma.

— Mówiono mi, żeś Tessaljanka — rzekła, przerywając milczenie.

— To prawda.

— Tessalja jest krajem uroków i czarów, talizmanów i napojów miłości — rzekła Julja.

— Słynęła zawsze wieszczkami — odpowiedziała Nidja z bojaźnią.

— Powiedz mi, niewidoma Tessaljanko, czy znasz jaki urok na obudzenie miłości?

— Ja — rzekła kwiaciarka — ja! jakżebym go znać mogła? O! bądź pewna, że nie znam żadnego.

— Tem gorzej dla ciebie, bo dałabym ci zań tyle złota, iżbyś mogła okupić wolność.

— Lecz cóż może skłaniać bogatą Julję do czynienia podobnych zapytań? — spytała Nidja — czyż nie posiadasz pieniędzy, młodości i piękności? Czy wszystko to nie jest silniejszym urokiem?

— Dla wszystkich, wyjąwszy jedną osobę — odpowiedziała Julja z miną wyniosłą, — lecz kalectwo twoje zdaje się być zaraźliwem... i... ale mniejsza o to.

— Któż jest tą osobą? — spytała się żywo Julja.

— Nie Glaukus — odpowiedziała Julja z wrodzoną sobie fałszywością. — Nie, to nie jest Glaukus.

Nidja zaczęła wolniej oddychać, a Julja po krótkiej przerwie dodała:

— Ale mówiąc o Glauku i o przywiązaniu jego do Neapolitanki, przypomniałam sobie władzę napoju miłosnego, którego może ona (chociaż o tem nie wiem i to mnie nie obchodzi) użyła dla niego. Młoda kwiaciarko, ja kocham i... co za wyznanie dla Julji!... nie mam wzajemności. To upokarza, nie, to nie upokarza, lecz obraża moję dumę. Chciałabym u nóg swoich widzieć niewdzięcznika, nie dlatego, aby go pomścić, lecz, aby go daleko od siebie odepchnąć. Gdy mi powiedziano, żeś Tessaljanką, sądziłam, że mimo swej młodości mogłaś posiadać tajemnicze sztuki twej ojczyzny.

— Niestety! nie — powiedziała Nidja — o, gdybym je znać mogła.

— Dziękuję ci przynajmniej za dobre życzenia — rzekła Julja, nie domyślając się, co się działo w sercu kwiaciarki.

— Lecz powiedz mi — dodała — czy, słysząc rozmowę niewolnic, które są zwykle łatwowierne i gotowe w swych niskich miłostkach uciekać się do czarów, nie dowiedziałaś się czasem o jakim czarnoksiężniku Wschodu, któryby posiadał sztukę przez ciebie nieznaną? Nie pytam się o chiromanta, o kuglarza, lecz o możniejszego czarnoksiężnika, przybyłego z Indyj, lub z Egiptu?

— Egiptu, tak jest — rzekła Nidja, — któż w Pompei nie słyszał o Arbacesie?

— Arbaces! Prawda! — rzekła Julja, przypominając go sobie nagle. — Mówią, że człowiek ten posiada sztukę, wyższą nierównie nad błahe kuglarstwa tylu próżnych zwolenników umiejętności, że jest biegłym w języku gwiazd i w tajemnicach starej Noksy, dlaczegóżby także nie posiadał tajemnic miłości?

— Jeżeli może być na świecie czarnoksiężnik wyższej umiejętności, to jest nim zapewne ten straszliwy człowiek — odpowiedziała Nidja, kładąc rękę na talizmanie.

— Jest on nadto bogatym, aby mu można zapłacić za przysługę — rzekła Julja — czy nie mogłabym go odwiedzić?

— Dom jego jest niebezpieczny dla osób bogatych i pięknych — odpowiedziała Nidja — słyszałam wreszcie, że jest słaby...

— Dom niebezpieczny! — powtórzyła Julja — dlaczegóż to?

— Jego nocne igrzyska są nieczyste i haniebne... Tak przynajmniej mówi plotka.

— Zamiast bojaźni wzniecasz we mnie ciekawość — odpowiedziała płocha Pompejanka — muszę go widzieć i objawić mu swoje życzenie. Jeżeli udziałem jego igrzysk jest miłość, tem pewniej posiada jej tajemnice.

Nidja milczała.

— Pragnę go jeszcze dziś odwiedzić — rzekła dalej Julja.

— Wśród dnia i w jego teraźniejszym stanie nie masz się pewnie czego obawiać — odpowiedziała Nidja, ulegając tajemnej żądzy poznania, czy w samej rzeczy Egipcjanin posiadał urok, zdolny podniecić i ustalić miłość, urok, o którym Tessaljanka tyle słyszała.

— Któżby się poważył znieważyć bogatą córkę Diomeda — rzekła Julja tonem wyniosłym. — Pójdę tam zaraz.

— Czy wolno mi będzie przyjść, aby się dowiedzieć, jaki skutek odniosą te odwiedziny? — zapytała Nidja ze skrytym niepokojem.

— Pocałuj mnie za tę troskliwość o honor Julji — odpowiedziała dama — tak jest, bezwątpienia. Dziś spożywamy wieczerzę w mieście, lecz przybądź jutro o tej samej godzinie, a dowiesz się o wszystkiem, może nawet będziesz mi potrzebna. Przyjm odemnie ten naramiennik w nagrodę za myśl, jakąś mi nastręczyła, a pamiętaj, że Julja jest wspaniałą i umie być wdzięczną za wyświadczoną przysługę.

— Nie mogę przyjąć tego daru — odrzekła Nidja, oddając naramiennik — chociaż jestem jeszcze młoda, umiem przecież podzielać udręki miłości, a zwłaszcza bezwzajemnej.

— Ach — rzekła Julja — mówisz, jak wolna kobieta, i będziesz nią kiedyś... Bądź zdrowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bandyci „wielkiego lustra" w Singapur

Tajemnicze morderstwa nieuchwytnej szajki bandytów chińskich

W roku 1925 tajemnicze i nieuchwytne szajki bandyckie szerzyły paniczny popłoch wśród chińskiej ludności brytyjskiej kolonji Straits Settement i wśród malajskich państewek, znajdujących się pod opieką Anglji. Bogaci chińscy kupcy z Singapuru i Penangu otrzymywali jeden po drugim listy z pogróżkami, w których żądano od nich olbrzymich sum.

Początkowo nie zważali na to, aż

bandyci zaczęli istotnie stosować środki gwałtu i przymusu.

Jeden z kupców utonął w kąpieli, drugi popełnił rzekomo samobójstwo, wyskoczywszy z pędzącego pociągu pospiesznego, dwóch innych znaleziono podziurawionych sztyletami. Powstał popłoch i nikt nie miał odwagi sprzeciwić się wymuszeniom.

Każdy płacił bez oporu największą sumę i nikt nie robił doniesienia.

Angielska policja kolonjalna była bezsilna. Wprawdzie udało się schwytać dwóch kulisów, podejrzanych o należenie do tajemniczej szajki, ale nazajutrz po aresztowaniu obaj byli martwi. Znaleziono ich otrutych w celi, pilnie strzeżonego więzienia.

Organizacja szantażystów dowiodła swojej potęgi.

Ponieważ policja była bezsilna, gubernator zdecydował się wystosować prośbę do rządu Indochin, ażeby wysłał natychmiast do Singapuru pracującego tam detektywa.

W tym czasie wydarzyły się dwa dalsze niezwykłe morderstwa. Właściciel apteki przy South Bridge Road, głównej ulicy w Singapurze, mieszaniec, zastrzelił pozornie bez powodu stojącego przed jego domem Chińczyka, potem oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Zapytany o powód morderstwa oświadczył, że ów Chińczyk stał całemi godzinami przed jego apteką i

wpatrywał się w niego przez wielką szybę wystawową.

To go tak dalece zdenerwowało, że zastrzelił Chińczyka.

Poza tem nie zdołano niczego od niego wydobyć, a ponieważ chodziło o śmierć Chińczyka, policja oddała akta bez żadnego badania do sądu. Aptekarza oddano chwilowo do więzienia śledczego.

W kilka dni później znaleziono zamordowanego we własnej willi sir Josuha Sirmeya, prezesa klubów w Singapurze,

posiadacza majątku w kwocie 2 milj. dolarów.

Sirmey żył przez długi czas w Australji i był namiętnym graczem. Willę poddano ścisłemu dochodzeniu pod ścisły nadzór. Mimo to zwłoki zniknęły nazajutrz, a morderców nie znaleziono.

Detektyw zrozumiał natychmiast, że te różne wypadki posiadają jakiś związek, którego klucz znajdował się może w aptece przy South Bridge Road. Zaczął więc obserwować dom, ale nie spostrzegł nic podejrzanego, prócz większej ilości Chińczyków, którzy odwiedzali dom po południu i prócz

wielkiego lustra widocznego z ulicy przez okno wystawowe we wnętrzu apteki.

Mimo to nie zrezygnował z obserwowania apteki. Przeciwnie, przebrał się za handlarza starzyzną i stanął pewnego popołudnia z swoim towarem koło przeciwległego domu. I miał szczęście. Po pewnym czasie Chińczycy pojawili się znów, a po chwili w lustrze apteki ukazał się niezrozumiały napis w chińskim języku. Nazajutrz stanął w tem samem miejscu, ale poprosił jednego ze znajomych misjonarzy, znających doskonale język chiński, ażeby przyszedł w oznaczonym czasie przed apteką.

Wynik był pomyślny.

Znów ukazał się tajemniczy napis.

Misjonarz odczytał go detektywowi. Brzmiał on: „W poniedziałek idzie Kuang Song do Keng Fou'a do Penangu. 18 służących. Żądać 18 000 dolarów, 10 służących przekupionych. Być tam o godz. 10 wieczorem. W razie odmowy, represje. Odciąć język, skrępować, podpalić dom naftą. Detektyw zawiadomił centralny urząd policyjny i pojechał do Penang. Najbogatszy chiński kupiec w mieście Keng-Fou wyznał że otrzymał list z pogróżkami, ale gotów był zapłacić, gdyż sądził, że

list pochodzi od tajnej organizacji komunistycznej.

O godzinie 10 wieczorem zjawili się bandyci; 10 zamaskowanych Chińczyków, których wspólnikami było 10 służących kupca. Gdy bandyci rokowali z kupcem, detektyw przewrócił parawan, za którym był ukryty i

rozpoczął morderczy ogień z karabina maszynowego na zaskoczonych bandytów.

Bandyci rzucili się wprawdzie do ucieczki, ale schwytali ich stojący przed domem angielscy policjanci.

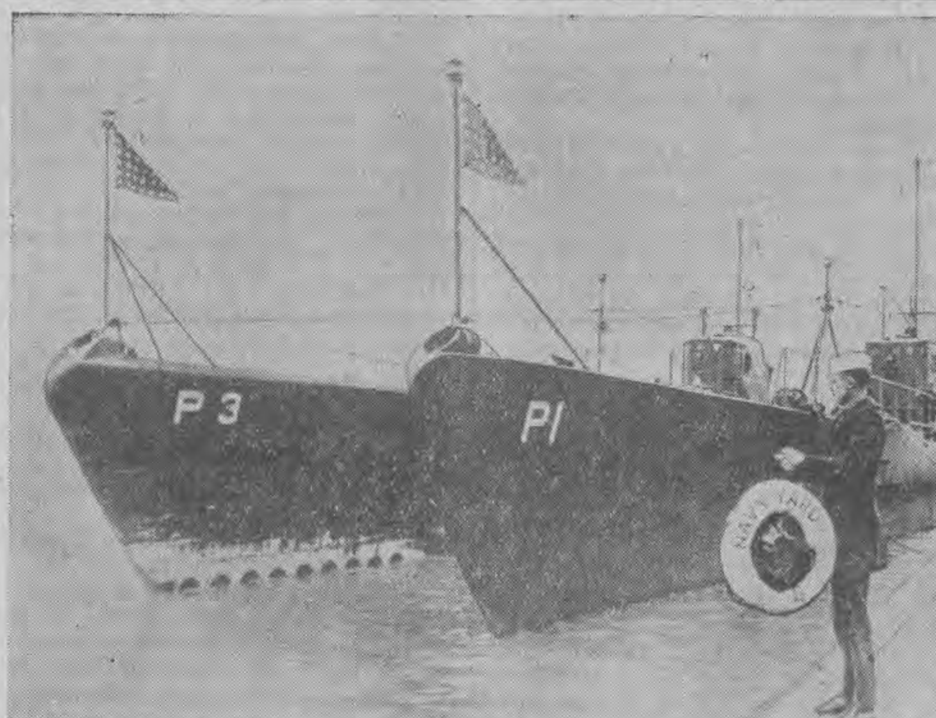
Tymczasem policja w Singapurze zrewidowała aptekę przy South Bridge Road. Odkryła ona mały otwór w suficie pokoju. Przez ten otwór rzucano widocznie napis na lustro, jak na ekran. Przeciwległy pokój wynajęty był przez jednego z chińskich urzędników angielskiej policji. Aresztowano go natychmiast i przesłuchano. Zeznał on, że pokój wynajął

z polecenia szefa do spraw chińskich przy centralnym urzędzie policyjnym.

Chińskiego szefa policji aresztowano. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja okazała, że on i zamordowany sir Sermey byli szefami szajki komunistycznej, ażeby łatwiej ograbiać w ten sposób bogatych Chińczyków. Znaleziony u niego notes z nazwiskami członków szajki umożliwił

szybkie aresztowanie całej szajki.

Szef policji chińskiej przyznał się potem, że zasztyletował Sirmey'a w czasie kłótni przy podziale łupu. Singapur był uwolniony od zmory. Ażeby nie zaszkodzić reputacji Europejczyków, władze nakazały przemilczeć całą aferę.



W wykonaniu planu Roosevelta rozbudowy floty Stanów Zjednoczonych, spuszczono w Ameryce na wodę dwie nowe łodzie podwodne, z których każda ma 1.300 tonn wyporności i zbudowana jest według ostatnich wymogów techniki.

Inaczej sobie ludzi wyobrażała...

Wrażenia niewidomej od urodzenia, której operacja przywróciła wzrok

Magde Brewer, 25-letnia panna z Wiltshire w Anglji była niewidoma od urodzenia. Przed kilku miesiącami przeszła operację, która przywróciła jej wzrok. Nadzwyczaj ciekawe są opowiadania Magde Brewer

o wrażeniach jakie na niej zrobił świat, którego nigdy przedtem nie widziała.

Zobaczywszy ludzi Magde Brewer była bardzo rozczarowana:

— To mają być ludzie, o których napisano tyle pięknych powieści i poezyj? Wyobrażałam sobie, że są zupełnie inni: więksi, piękniejsi, bardziej harmonijnie zbudowani! Szkoda!

Natomiast najpiękniejszem przeżyciem Magde Brewer po odzyskaniu wzroku było zapoznanie się przez nią z kwiatami. Zobaczywszy je po raz pierwszy, uklękła i płakała z radości.

Całemi godzinami nie mogła nacieszyć się widokiem kwiatów.

Patrząc na nie jaśniała od szczęścia. Nie chciała się z niemi rozstać. Od tego dnia rodzina otaczała ją ciągle bukietami kwiatów, gdyż inaczej rozpaczała.

Wręcz przeciwne wrażenie wywierają na Magde przedmioty o barwach szarych lub czarnych. Wywołują w niej rozdrażnienie i lęk. Na jej życzenie

nikt z domowników nie ubiera się ciemno.

Wymogła na wszystkich, aby nosili jak najbardziej barwne ubrania, bo tylko jaskrawe kolory wprowadzają ją w miły nastrój.

Zaprowadzona do ogrodu zoologicznego, nie przestawała ani na chwilę zachwycać się zwierzętami. Wyglądały one zupełnie inaczej, aniżeli sobie to wyobrażała. Początkowo odróżniała je tylko po kolorach. Zebry, na skutek ich pasiatej sierści brała za tygrysy i odwrotnie. Zobaczywszy żyrafę myślała, że majaczy. Nie mogła zrozumieć jak mogą poruszać się węże, nieposiadając nóg. Zdziwiona była, że lew jest mniejszy aniżeli to sobie wyobrażała.

— Jakim sposobem takie małe zwierzątko może zjeść człowieka? — zapytywała.

Nie da się opisać wszystkich niespodzianek, jakie spotkały Magde Brewer. Bardzo ciekawe są pojęcia jakie na podstawie czytanych jej gazet i książek wyrobiła sobie o poszczególnych ludziach. Wyobrażała sobie naprzykład, że

ludzie wybitni wyróżniają się z pośród otoczenia imponującym wyglądem.

Zdziwiona była, że król Edward VIII-y nie jest większym od przeciętnych swych poddanych.

Nie mogła zrozumieć, jakim sposobem odbywa się ruch kołowy i pieszy na ulicach Londynu. Nie potrafiła pojąć, jakim cudem liczni przechodnie i pojazdy unikają zderzeń. Będąc od urodzenia pozbawiona wzroku

przez dłuższy czas nie zdawała sobie sprawy z odległości.

Ni stąd ni zowąd wpadała na ulicy w paniczny strach przed pędzącym bardzo daleko samochodem, to znów omal nie wpadała pod nadjeżdżającą zbliska maszynę.

Po kilku tygodniach dopiero nauczyła się oceniać odległość i zdawać sobie sprawę, w jakim kierunku jedzie pojazd.

Spacerując z krewnymi lub z pielęgniarką po mieście, zatrzymywała się zawsze przed wystawami magazynów ogrodniczych i godzinami obserwowała kwiaty, twierdząc, że są one najpiękniejszem ze wszystkiego, co jej się udało zobaczyć.



Nietylko u nas, ale i w Ameryce panuje jeszcze zima i to bardzo sroga. Gwałtowne śnieżyce zahamowały nawet w kilku stanach ruch komunikacyjny. Na szlaku kolei północnej spadło miejscami śniegu na 10 metrów.

Ucieczka oficera abisyńskiego

W małej miejscowości Glavanovci w Bułgarji, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, spotkali miejscowi włościanie mężczyznę, który całkowicie wyczerpany, leżał w rowie przydrożnym. Nie mogli wyjść ze zdziwienia, gdy przekonali się, że chory jest nie Europejczykiem, a czarnym. Zaprowadzili go do strażnicy wojskowej, a wówczas okazało się, że jest to oficer armji abisyńskiej, nazwiskiem Zulmatu Slumu. Dostał się w czasie walk o Aksum do niewoli i został przewieziony jako jeniec do Włoch. Przed 10 dniami zbiegł do Jugosławji i zamierzał dalej przez Bułgarję dostać się do ojczyzny. Był już w drodze 6 dni, unikając siedzib ludzkich, żywiąc się, czem się dało. Odstawiono go do Sofji, gdzie wzbudził bardzo dużą sensację.